ROK III. WARSZAWA, MAJ 1928 № 5.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

3-ème Année Mai 1928

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la diréction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Trojanowski Wincenty: Wyspiański — *Smolik Przecław:* Zdobnictwo książki w twórczości Wyspiańskiego. (Leon Płoszewski.)
Zdziechowska Stefanja: Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. (Leopold Silberstein.)
Studja Staropolskie. Księga ku czci *Aleksandra Brücknera.* (Stefan Vrtel-Wierczyński.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za kwiecień 1928.

NOTATKI — KRONIKA.

Stulecie Ossolineum.
Tadeusz Sterzyński: — Niezwrócone rękopisy.

Trojanowski Wincenty: Wyspiański. — *Smolik Przecław:* L'ornamentation du livre dans l'oeuvre de Wyspiański. (Leon Płoszewski.)
Zdziechowska Stefanja: Stanisław Brzozowski. (Leopold Silberstein.)
Studja Staropolskie — Recueil des travaux dediés à *Aleksander Brückner.* (Stefan Vrtel-Wierczyński.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois d'avril 1928.

NOTICES — CHRONIQUE.

Le centenaire d'Ossolineum.
Tadeusz Sterzyński — Manuscrits non restitués.

Rok III. Warszawa, Maj 1928. № 5.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

NOWY POGLĄD NA ROMANTYZM

SUBJEKTYWIZOWANY OKAZJONALIZM KAROLA SCHMITTA

Ogromne bogactwo przejawów romantyzmu sprawiało niemałe trudności, ilekroć usiłowano ująć w krótką formułę jego rysy najbardziej charakterystyczne. Znaczenie terminu „romantyzm“ jest dotąd nieustalone i ciągle dyskutowane. Od przeszło stu lat słowo to jest jakby pustem naczyniem, które się napełnia dowolną treścią.

Taki stan rzeczy istniał zarówno w epoce romantycznej, jako też i dzisiaj daje się stwierdzić w historji literatury niemieckiej, francuskiej, angielskiej, czy wreszcie polskiej. Al. Łucki w rozprawie „Rozwój teorji romantyzmu we Francji“ wymienia aż jedenaście najważniejszych definicyj romantyzmu, kursujących podówczas we Francji. Znamienne także jest to, że nawet niektórym krytykom już ówczesnym zdawało się, jakoby wyraz ten co kilka lat zmieniał swoje znaczenie. Niektórzy historycy literatury, rezygnując z definicji, podają ogólne charakterystyki romantyzmu, przyczem ma się często wrażenie, że wiele z nich jest słusznych i trafnych, jakkolwiek różnią się one bardzo pomiędzy sobą. Skąd się to bierze? Przedewszystkiem różnice poglądów występują zależnie od kompleksu zjawisk, jakie się bierze w badaniu pod uwagę. Jedni więc wiążą pojęcie romantyzmu tylko z literaturą, t. zn. z nowym językiem i stylem, techniką wiersza, kompozycją dzieła oraz z typowemi motywami literackiemi. Drudzy natomiast uwzględniają inne jeszcze dziedziny życia duchowego. Rozpatrują romantyzm jako potężny prąd kulturalny ze stanowiska etyki, socjologji, sztuki i filozofji, widząc w nim wogóle odrębną postawę wobec całej rzeczywistości. Najwięcej zawsze kłopotu sprawiały badaczom romantyzmu liczne sprzeczności, jakie niewątpliwie w nim dają się wykryć. Co więcej, niemożność ujęcia romantyzmu w ramy definicji, wyłoniła nawet kwestję, czy należy wogóle mówić o jego jednolitości. O ile więc jedni bronią zasadniczo syntetycznego ujmowania zjawisk literackich oraz ideowej jedności romantyzmu, to drudzy protestują przeciw wtłaczaniu w jakąkolwiek formułę niezwykłego bogactwa zarówno romantycznej indywidualności jak i życia literackiego. Zdaniem A. Stockmanna, romantycy wyobrażali sobie, że oscylując między sprzecznościami i ustawiczną zmiennością uczuć oraz nastrojów, unikną jednostronności poznawczej, a tem samem zbliżą się do istoty samego bytu. W praktyce literackiej inklinacja do zmiany uczuć wyrażała się w stosowaniu zasady Jean-Paula, aby „Dampfbäder der Rührung“

następowały zawsze po „Kühlbäder der Satire“ [1]. Elkuss natomiast twierdzi, że właściwie nie można pogodzić romantycznej teorji z praktyką, i że działalność romantyków pozostaje w rażącej sprzeczności z ich słowami oraz programem, sformułowanym przez preromantyzm [2]. Zagadnienie unitaryzmu tego prądu literackiego poruszają także nasi uczeni. Zygmunt Łempicki ujmuje je następująco: „Jeśli jednak chcemy — powiada on — ogarnąć całość ruchu romantycznego jako pewnej jedności i nie umniejszać przytem walorów indywidualnych myśli i artyzmu, to trzeba ograniczyć się do skonstatowania tendencji“ [3]. Owa tendencja wypływa z psychicznych zgodności jednostek należących do tej samej generacji. Juljusz Kleiner ustalając szereg cech zasadniczych romantyzmu zauważa, że sprowadzić „romantyzm do wyraźnej prostolinijności znaczyłoby zmienić jego istotę, bo on właśnie był w istocie swej — brakiem prostolinijności“ [4]. Romantycy woleli zrzec się jednolitości i sztucznej harmonji, gdyż odzwierciedlali życie czyli wielki zespół przeciwieństw. Poezja ich musiała więc łączyć wielkość z pospolitością, piękność z brzydotą, wzniosłość z karykaturalnością. Ideałem romantyków był wprawdzie człowiek harmonijnie rozwinięty i psychicznie zrównoważony, sami jednak poruszali się wśród rażących przeciwieństw i z łatwością przerzucali się z jednej ostateczności w drugą. Owo nagłe przechodzenie z jednego nastroju do przeciwnego, rozbrat teorji i praktyki, historycy literatury nazywają „proteuszową“ właściwością, albo dualizmem psychicznym romantyzmu.

Otóż wyjaśnieniem owych dziwnych i tak charakterystycznych dla romantyzmu sprzeczności zajął się także w ostatnich czasach Karol Schmitt [5]. Bierze on za punkt wyjścia badanie struktury duchowej romantycznego człowieka, a zatem badanie podmiotu, a nie przedmiotów i tematów romantycznych. „Należy — powiada — zwrócić uwagę na swoiste zachowanie się romantyka i wyjść od specyficznie romantycznego jego stosunku do świata, a nie od rezultatu tego zachowania się i od tych wszystkich rzeczy i stanów, które zjawiają się już jako skutek albo symptom w bujnej mnogości“ [6]. Gdy postępujemy inaczej, możemy łatwo popełnić ten błąd, że wyodrębniwszy drogą abstrakcji jakąś jedną cechę ze skomplikowanego prądu, wkroczymy w sfery etycznego wartościowania w mylnem przekonaniu, że udało się nam poznać istotę romantyzmu. Schmitt interesuje się głównie poglądami społeczno-politycznemi romantyków, ale zdaje sobie sprawę z tego, że dla trafnego ujęcia romantyzmu politycznego, nie wystarcza punkt widzenia wyłącznie polityczny. Sprzeczności bowiem występują nietylko w dziedzinie polityki. Trzeba więc sięgnąć do ich źródła.

Najprostsza a zarazem najwygodniejsza może, zdaniem Schmitta, definicja romantyzmu byłaby przyjęta przez Seillière'a, że jest to całokształt zjawisk, które psychologicznie dadzą się sprowadzić do wiary w „dobroć naturalną“ (bonté naturelle) człowieka. Spopularyzowane przez romantyzm

---

[1] A. Stockmann, Die deutsche Romantik. Ihre Wesenszüge und ihre Vertreter. 1921. str. 18.

[2] S. Elkuss, Zur Beurteilung der Romantik und zur Kritik ihrer Erforschung. München u. Berlin, 1918.

[3] Z. Łempicki, Renesans, Oświecenie, Romantyzm. Warszawa 1923. str. 203.

[4] J. Kleiner, Studja z zakresu literatury i filozofji. Warszawa 1925. str. 114.

[5] Carl Schmitt, Politische Romantik. II. Aufl. München und Leipzig. 1925. str. 234.

[6] o. c. str. 5.

postaci człowieka dzikiego, feudalnego rycerza, wiernego wieśniaka, herszta „szlachetnych zbójców", pielgrzyma i t. p. opierają się właśnie na wierze w przyrodzoną dobroć człowieka. Ale samo sporządzanie „listy przedmiotów romantycznych", albo też wyliczanie tematów oraz szczegółowych cech owoczesnej poezji nie ułatwi nam wcale konstrukcji pojęcia romantyzmu. Co nam przyjdzie z tego, że wyliczymy fantastyczność, tęsknotę, marzycielstwo, poetyczność, nostalgję, egzotyzm, zamiłowanie do średniowiecza, ruin, światła księżycowego, wodospadu, młyna i t. p., albo też powtórzymy zdanie Goethego, że klasyczność jest czemś zdrowem, a romantyczność chorem, albo powiemy za Stendhalem, że romantyczne jest to, co interesujące, a klasyczne to, co nudne? Negatywne i antytetyczne określanie nie zbliży nas również do poznania istoty tego prądu. Co więcej, może nas nawet zaprowadzić do bezsensownych i nieoczekiwanych konsekwencyj. Albowiem skoro powiemy, że romantyzm jest przeciwstawieniem klasycyzmu i racjonalizmu, to wtedy romantyzmem będzie wszystko to, co nie jest klasycyzmem i racjonalizmem. Np. mistyka Plotyna i pietyzm niemiecki nie mają nic wspólnego z racjonalizmem, a zatem byłyby romantyzmem. Historycznie biorąc, romantyzm przeciwstawiał się co prawda racjonalizmowi i klasycyzmowi, ale nie zapominajmy, że w ten sposób każdy nowy prąd, każda generacja występuje przeciw staremu porządkowi jako przeciw okresowi, który już się przeżył.

Wracając do sprzeczności politycznych romantyzmu, musimy podnieść, że z jednej strony romantycy byli entuzjastami rewolucyjnych haseł równości, wolności i braterstwa, — z drugiej zaś strony sprzymierzeńcami restauracji, feudalizmu i ustroju stanowego. W romantyzmie np. angielskim mamy konserwatystów Wordswortha i Walter Scotta obok rewolucjonistów Byrona i Shelley'a. Tak uwielbiane przez ówczesnych poetów średniowiecze z świetnem rycerstwem, feudalną arystokracją i starożytnemi zamkami nie bardzo jakoś harmonizowało z ideałami rewolucji. Ten rys tradycjonalizmu, który każe romantykowi uwielbiać i gloryfikować czasy dawne, sprawia, że romantyk to przedewszystkiem „laudator temporis acti" oraz „prophète du passé". Romantyk uwielbia państwo dlatego, ponieważ posiada ono królowę (Novalis), ale zarazem ma zrozumienie i szacunek dla bohaterów rewolucyjnych [1]. Ruch rewolucyjny 1848 roku widział w romantyzmie przedewszystkiem ideologję reakcyjnego absolutyzmu w Niemczech. Podobnie też liberali niemieccy łączyli z pojęciem romantyzmu restaurację, feudalno-klerykalną reakcję oraz polityczną niewolę. Ale znamy także rewolucjonistów, którzy wyprowadzali romantyzm z protestantyzmu i utożsamiali go z dążeniem do wolności. Dla badaczy zwłaszcza francuskich związek romantyzmu z rewolucją jest zupełnie wyraźny. W obu tych zjawiskach znajdują element wspólny: indywidualizm. Według Brunetière'a indywidualizm jest „le commencement du romantisme et le premier élément de sa définition". Dla E. Seillière'a zaś romantyzm jest mistycyzmem, irracjonalnym i wybujałym indywidualizmem, dalej żądzą mocy, popędem ekspansywnym, imperjalizmem jednostki i zbiorowych indywidualności. W mistycyzmie jednostkowym romantyk-artysta uważa siebie za wybrane narzędzie siły wyższej, a w mistycyzmie zbiorowym rasa albo naród wybrany ma przodować innym i panować nad

---

[1] „Die Romantik — powiada Schmitt — ist nicht einfach eine politisch-revolutionäre Bewegung; sie ist ebensowenig konservativ oder reaktionär", o. c. str. 14.

całym światem. Seillière zwalcza właśnie romantyzm głównie z powodu jego rzekomo zgubnych, rewolucyjnych konsekwencyj politycznych. Jeśli zaś w rewolucji razi go pewien mistycyzm i irracjonalizm, to przeciwnie — zauważmy nawiasowo — Taine'a odpycha ona z powodu racjonalistycznej abstrakcyjności. Także niemieccy romantycy nazywają Jakobinów „szalonymi teoretykami" a rewolucję kultem abstrakcyjnych pojęć. Toby był jeden punkt widzenia. Ale z drugiej strony uważa się przecież romantyków za inicjatorów historyczno-objektywnego myślenia (historycyzm), odkrywa się u nich pierwszych zrozumienie tradycji i narodu jako organicznej całości i ponadindywidualnej jedności. Jeśli zaś weźmiemy romantyków polskich, to ci budzili i skupiali w sobie świadomość narodową po upadku państwowości. Ciekawy jest pogląd H. Taine'a na tę kwestję. Romantyzm jest według niego ruchem mieszczańskim, który się przeciwstawił panującemu w XVIII wieku wykształceniu arystokratycznemu. Nowa zaś sztuka romantyczna musiała dostosować się do smaku nowej, mieszczańskiej publiczności. Niekiedy jednak natrafia francuski myśliciel na znaczne trudności w konsekwentnem przeprowadzaniu swojej koncepcji romantyzmu jako sztuki rewolucyjnego mieszczaństwa. Mówiąc więc np. o poetach-konserwatystach podkreśla ich zasługi rewolucyjno-literackie w dziedzinie — stylu.

Wiadomą jest rzeczą, że romantyzm nadał całej twórczości umysłowej piętno estetyczne. Wszystkie sfery życia, wszystkie formy społeczne jak religja, nauka, naród, państwo ogarnął potężny prąd estetyzmu. Stąd przeciwieństwa rzeczowe, istotne, dla romantyków nie istnieją i ściśle biorąc są traktowane wyłącznie z estetycznego stanowiska. A wówczas przeciwieństwa takie jak dobro i zło, przyjaciel i wróg, Chrystus i Antychryst, — stają się tylko estetycznemi kontrastami i jako środki intrygi romansowej są nietylko uprawnione, ale i niezbędne w dziele sztuki. Albowiem ekspansja estetyczna leży u podstaw struktury duchowej romantyka. W niezdawaniu sobie sprawy z istoty tego zjawiska leży zasadniczy błąd oskarżycieli romantyzmu. I teraz zbliżamy się do jądra koncepcji Schmitta. Przedewszystkiem wychodzi on z założenia, że „każdy prąd duchowy opiera się na określonej, charakterystycznej postawie wobec świata i na określonem, chociaż nie zawsze świadomem przedstawieniu ostatecznej instancji, absolutnego centrum"[1]. Otóż romantyczną postawę wobec świata określa Schmitt jako okazjonalistyczną. Termin ten jest zapożyczony z filozofji. W filozofji np. Malebranche'a postawa wobec świata jest właśnie okazjonalistyczna, a ową ostatnią, absolutną instancją jest Bóg. Bóg jest jedyną istotą działającą, a zarazem początkiem, rzeczywistością i powiązaniem idei. To nie jedna kula porusza drugą kulę nie moja wola porusza moje ramię, tylko Bóg powoduje te zmiany z okazji pewnych moich ruchów i pragnień, których On jest także początkiem. Bóg jest przyczyną sprawczą w nas samych i w wszechświecie. Podobnie się dzieje i w romantyzmie. Tylko, że tutaj ostatnią instancją, owym najwyższym czynnikiem regulującym jest teraz genjalna jednostka. Estetycznie tworzący podmiot jest sam dla siebie centrum duchowem. Konkretna zaś rzeczywistość jest dla romantyka tylko okolicznością, podnietą, punktem

[1] „Jede Bewegung beruht einmal auf einer bestimmten, charakteristischen Haltung zur Welt und zweitens auf einer bestimmten, wenn auch nicht immer bewussten Vorstellung von einer letzten Instanz, einem absoluten Zentrum", o. c. str. 22.

zaczepienia niejako dla tworzenia nowej rzeczywistości. Stąd nazywa Schmitt romantyzm subjektywizowanym okazjonalizmem[1].

W czasach nowożytnych daje się stwierdzić tu i ówdzie tendencja w kierunku usunięcia najwyższej instancji i najpewniejszej realności dawnej metafizyki, to znaczy Boga. W roli ostatecznych instancyj zjawiają się różne czynniki ziemskie, przyrodzone: ludzkość, naród, państwo, jednostka, ewolucja, albo wreszcie samo życie. Dawną metafizykę zastępuje nowa, sekularyzowana. Dwie zwłaszcza nowe ziemskie realności, dwaj nowi demjurgowie, opanowują teraz myśl ludzką: zbiorowość (naród) i historja[2]. Pierwsza pełni rolę rewolucyjną, druga konserwatywną. Ojczyznę, republikę, ludzkość czci się teraz jako istotę najwyższą (l'Être suprême). Dzieje organizują zbiorowość ludzką w historycznie konkretny naród, a „duch narodu" („Volksgeist") staje się ponadludzkim twórcą. „Pod wpływem indywidualizmu Fichtego — powiada Schmitt — romantycy poczuli w sobie siłę do odegrania nawet roli stwórcy świata i wytworzenia z siebie realności, równocześnie zaś byli głosicielami obu nowych realności, zbiorowości i historji, której władzy sami zaraz ulegli" [3].

W nowożytnej historji kultury są dwa ważne fakty do zanotowania. Po pierwsze Kopernik zdegradował ziemię z pozycji centralnej wszechświata, a po wtóre Descartes dzięki sławnemu „cogito ergo sum" skierował uwagę człowieka nowożytnego na subjektywną, wewnętrzną jego dziedzinę. Wskutek przesunięcia centrum świata poza ziemię, myślenie ludzkie przestało być geocentryczne, odnalezienie zaś centrum w sobie uczyniło myśl filozoficzną egocentryczną. Stąd nowszą filozofję cechuje dualistyczne rozdwojenie myśli i bytu, pojęcia i rzeczywistości, ducha i natury, subjektu i objektu, którego nawet nie usunie Kantowska próba rozwiązania tego dualizmu w duchu transcendentalizmu. Schmitt wylicza cztery sposoby reagowania na nowożytny racjonalizm abstrakcyjny Descartes'a. Pierwszą reakcję filozoficzną stanowi system Spinozy, Fichtego i Schellinga. Najpełniejszem jej rozwinięciem jest filozofja Hegla, w której absolutny podmiot, urzeczywistniając się, emanuje sam siebie w postaci przeciwieństw. Obok tego mamy reakcję mistyczno-religijną (M-me Guyon, Bourignon, Fénelon, Poiret), historyczno-tradycjonalistyczną (Vico) i w końcu uczuciowo-estetyczną, dającą się zauważyć wyraźnie po raz pierwszy u Shaftesbury'ego i Rousseau'a. Do tej ostatniej formy reagowania zalicza autor także romantyzm.

Aby zrozumieć lepiej sytuację romantyczną i znaczenie obu nowych realności, ludzkości i historji, trzeba wziąć pod uwagę konflikt możliwości i rzeczywistości w romantyzmie. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że każda młoda generacja, będąca w opozycji do starej szuka jakiegoś wielkiego hasła. Nie mogąc zaś go wysnuć z czynów już dokonanych, legitymuje się przedewszystkiem swoją witalnością, młodością, to znaczy

[1] „Ich habe daher die Formel vorgeschlagen: Romantik ist subjektivierter Occasionalismus, d. h. im Romantischen behandelt das romantische Subjekt die Welt als Anlass und Gelegenheit seiner romantischen Produktivität", — o. c. str. 23.

[2] o. c. str. 96.

[3] U Adama Müllera mamy typowy przykład przenoszenia panenteizmu z Boga na państwo w twierdzeniu, że człowiek wszędzie i we wszystkich czasach bez państwa nie może ani słyszeć, ani widzieć, ani myśleć, ani czuć, ani kochać i że nie można go sobie absolutnie inaczej wyobrazić, jak żyjącego w państwie. („Elemente der Staatskunst").

powołuje się na swoje możliwości. Młodzi romantycy stroili plany, czynili śmiałe obietnice, przerzucali się od sztuki do filozofji, historji, polityki, a nawet do teologji. Lecz te olbrzymie możliwości wysuwane przeciw istniejącej już rzeczywistości bardzo rzadko stawały się rzeczywistością. Przytem możliwość traktuje się jako wyższą jakąś kategorję. Przeciwieństwo możliwości i rzeczywistości łączy się zwykle z przeciwieństwem nieskończoności i skończoności, pierwiastka intuitywnego i dyskursywnego. Takie nieograniczone możliwości tkwią w dziecku i narodach „dziecięcych“ t. zn. pierwotnych, których prymitywna naiwność pełna czaru i iluzji budziła zawsze podziw i sympatję romantyków.

Jeśli romantyk ucieka do przeszłości, do średniowiecza i romantyzuje historję, czyni to głównie dlatego, że fakt przeszły posiada dla niego wartość bytu rzeczywistego, jest konkretny i realny, a mimo to pozbawiony jest cechy natręctwa aktualnej realności. Przeszłość wyzyskuje się tylko jako negację realnej teraźniejszości. Romantyk unika jej, ale ironicznie. Ironja zaś zwalnia od konieczności zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec rzeczywistości, od definjowania i precyzowania sądu. Pozwala bowiem zastrzec sobie wszelkie dowolne możliwości. Schmitt podkreśla, że w romantyzmie ludzkość, społeczeństwo, naród, państwo, historja i wszechświat mają stać na usługach tylko twórczości jednostki romantycznej. Nawet obcowanie z przyrodą jest w istocie rzeczy kultem samotności. „Mais de quoi jouissai-je enfin — powiada Rousseau — quand j'étais seul? De moi, de l'univers entier“. W „romantycznej anarchji“ — jak się wyraża autor zbyt może ostro — czarodziejstwo fantazji miesza się bezwiednie ze światem rzeczywistym, a w ogólnem pomieszaniu i pogmatwaniu pojęć, w niezwykłej zamienności słów, wszystko jest wytłumaczalne a zarazem niewytłumaczalne, identyczne i przeciwstawne, wszystko da się podporządkować wszystkiemu. „Owo powszechne „i odwrotnie“ — powiada Schmitt — jest kamieniem mądrości wszelkiej alchemji słowa, która potrafi grudę zamienić w złoto, a złoto w grudę. Każde pojęcie jest jakiemś „ja“ i odwrotnie, każde „ja“ jest pojęciem, każdy system jest indywiduum, a każde indywiduum systemem, państwo jest kochanką i staje się człowiekiem, człowiek staje się państwem; w nauce zaś Müllera o przeciwieństwie [czytamy]: jeśli „pozytywne“ i „negatywne“ są takiem przeciwieństwem, jak objekt i subjekt, to owo pozytywne i negatywne nie jest niczem innem jak objektem i subjektem, ale jest zarazem przestrzenią i czasem, naturą i sztuką, nauką i religją, monarchją i republiką, szlachtą i mieszczaństwem, mężczyzną i kobietą, mówcą i słuchaczem; jest formułą, przez którą „przelezie cały świat“, pod którą „świat całkowicie da się podciągnąć“, przy której pomocy „demonstruje się wszechświat“ [1].

Ogromnie ważne jest zrozumienie różnicy, jaka zachodzi między obliczalnością i adekwatnością stosunku causa do skutku, a nieobliczalnością i niewspółmiernością occasio i skutku. Ten skutek w ostatnim wypadku wymyka się wszelkiemu przewidywaniu. Każdy konkretny szczegół może być occasio nieobliczalnego skutku; wiadomo, że np. widok pomarańczy dał Mozartowi podnietę do skomponowania duetu „La ci darem la mano“.

Wielkie znaczenie przywiązuje Schmitt do następujących słów Novalisa, uważając je za właściwą formułę romantyczności: „Alle Zufälle unseres Lebens

---

[1] o. c. str. 113.

sind Materialien, aus denen wir machen können, was wir wollen, alles ist erstes Glied in einer unendlichen Reihe, Anfang eines unendlichen Romans". Świat zewnętrzny i rzeczywistość historyczna przedstawia tylko o tyle wartość jakąś dla jednostki romantycznej, o ile, — żeby już użyć wyrażenia Novalisa, — może się stać początkiem romansu. Jakiś fakt nie jest rozpatrywany rzeczowo w związku politycznym, historycznym, prawnym albo moralnym, lecz jest przedmiotem estetyczno-uczuciowego zainteresowania, jest czemś, od czego się zapala romantyczny entuzjazm. Każdy „przedmiot" staje się tylko „powodem", „początkiem", „elastycznym punktem", „zarzewiem", „przewodnikiem", albo jak tam jeszcze brzmią u romantyków określenia owej „occasio". Fr. Schlegel pisze do brata: „Wszystko, cokolwiek wyższego znajdujemy w kochankach, jest naszem własnem dziełem, kochanka nie ma w tem żadnej zasługi, „ona była tylko powodem", jest tylko — jak to się nazywa w Lucinde — „kwiatem cudownym twojej fantazji". Oddając się tego rodzaju twórczości, romantyk rezygnuje świadomie z współmiernego stosunku do świata zewnętrznego, widzialnego. „Wszystko rzeczywiste jest tylko powodem" [1] — konkluduje autor. Każdy przedmiot jest bezsubstancjalny i trudno go odróżnić od innych przedmiotów. Stąd zaciera się różnica między romantycznem pojmowaniem królowej, państwa, kochanki, Madonny, albowiem zamiast przedmiotów mamy do czynienia tylko z „occasiones".

W systemach filozoficznych t. zw. okazjonalizmu Géraud'a de Cordemoy, Geulinxa i Malebranche'a, pojęcie occasio przeciwstawia się pojęciu causa w tem znaczeniu, że w Bogu widzi się prawdziwą przyczynę, a wszelkie procesy w świecie posiadają znaczenie jedynie okazjonalnych powodów. Kartezjańskie wyróżnienie elementu wewnętrznego i zewnętrznego, duszy i ciała, res cogitans i res extensa stworzyło trudności logiczne i metafizyczne przy objaśnianiu wpływu duszy na ciało. Okazjonalizm usuwa te trudności przez to, że widzi w Bogu prawdziwą przyczynę każdego procesu psychicznego i fizycznego. Właśnie Bóg powoduje ową przedziwną zgodność duchowych i cielesnych zjawisk. Proces świadomości, impuls woli i ruch mięśni, jest tylko poprostu sposobnością dla Boskiej czynności. W istocie działa nie człowiek, lecz Bóg. „Nihil facimus nisi auxilio potentiae quae nostra non est", — powiada Cordemoy, rozumiejąc przez to zupełnie naturalny proces, a nie jakieś działanie z łaski. Wmieszanie się Boga jest w każdym szczegółowym wypadku właściwą skutecznością, efficacité propre. Ale takie okazjonalistyczne pojmowanie sprawy nie wyjaśnia bynajmniej i nie usuwa dualizmu. Czyni go tylko iluzorycznym, skoro odwołuje się do czegoś trzeciego. Jeśli każdy proces psychiczny i fizyczny wydaje się tylko być czynem Boga, to tem samem nie znika trudność, która tkwi w przyjętem wzajemnem oddziaływaniu duszy i ciała, a zatem zagadnienie pozostaje nierozstrzygnięte. Sprawa prześlizguje się poprostu z dualistycznego załatwienia do ogólniejszej „wyższej" i „prawdziwej" jedności, t. zn. Boga. W Nim, jako w prawdziwej rzeczywistości znika dualizm i przeciwieństwo ciała i duszy. Charakterystyczną cechą psychicznego typu okazjonalistycznego jest to, że zamiast rozwiązywać problem właściwy, próbuje rozwiązać tylko jego składniki. Na pytanie, w jaki sposób ciało i dusza mogą na siebie oddziaływać, odpowiada się poprostu: niema oddziały-

[1] „Alles Reale ist nur ein Anlass". o. c. str. 123.

wania ciała i duszy, gdyż oboje znikają w czemś obszerniejszem trzeciem: w Bogu, który jedynie w danym wypadku działa. Podobnie także u romantyków często rzeczy przeciwstawnie połączone, przechodzą w coś „w y ż s z e g o t r z e c i e g o“. Przeciwieństwo płci znosi się w „pełnym człowieku“, przeciwieństwo indywiduów w wyższym organizmie, w „państwie“ albo „narodzie“, przeciwieństwo zaś państw znika w wyższej organizacji, w Kościele. Wiadomo, że do syntezy dwu dusz kochających się, romantycy przywiązywali ogromne znaczenie. Możliwe, że pod wpływem Swedenborga, mówi Słowacki w „Kordjanie“: „Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba“. Krasiński zaś zachwyca się także owem „czemś trzeciem“ w „Przedświcie“:

Z dusz się naszych wzbił d u c h t r z e c i
Wyższy od nas niepojęty.

Romantycy często lawirują między kilkoma realnościami, między „ja“, narodem, państwem, historją. Okazjonalistyczne nastawienie każe im przerzucać się z jednej rzeczywistości do innej, a wobec braku u niektórych z nich tradycyjnego przedstawienia Boga, „c o ś t r z e c i e w y ż s z e“ jest dla nich równoznaczne z — prawdą. Rzeczywistość, o której prawią, pozostaje zawsze w przeciwieństwie do jakiejś innej, a „prawdziwe“, „istotne“ oznacza odrzucenie rzeczywistego i obecnego. Ciągle się słyszy aż do znudzenia powtarzane zapewnienie, że chodzi im o „prawdziwe“, nie fałszywe pojęcie, o „prawdziwą“ wolność, „prawdziwą“ rewolucję, „prawdziwego“ kapłana, „prawdziwą“ religijność, „prawdziwą“ książkę, „prawdziwą“ popularność, „prawdziwą“ republikę (której istota polega na tem, aby być zarazem „prawdziwą“ monarchją!...), „prawdziwy romantyzm, „prawdziwą“ krytykę i t. d. — zestawienia słów, któreby można cytować bez końca. A przecież — zauważa złośliwie Schmitt — nie tworzy się żadnego nowego pojęcia przez to, że do starego dodaje się przymiotnik „prawdziwy“.

Romantyczny okazjonalizm, jak widzieliśmy, nazywa Schmitt subjektywizowanym dlatego, ponieważ w miejsce absolutnego, objektywnego Boga, stawia jednostkę, subjekt, który traktuje cały świat jako occasio swojej czynności i twórczości wogóle. Cokolwiek się w świecie dzieje, nabiera dopiero znaczenia przez to, że staje się podnietą, powodem jakiegoś wielkiego przeżycia oraz twórczego zainteresowania. Wskutek poprostu odwrócenia stanu rzeczy, romantyczna jednostka staje się twórcą świata. Podstawą zaś tego rodzaju twórczości, dla której każda forma sztuki i każdy konkretny szczegół jest tylko occasio, jest przedewszystkiem n a s t r ó j, czy to gdy idzie o utwory liryczne, czy o literacką krytykę, czy wreszcie o filozoficzne rozumowanie. Romantyk pragnie tylko przeżywać i przeżycie swoje nastrojowo opisać. Ograniczony do swego przeżycia, usiłuje je kształtować artystycznie. Jednostka genjalna, tworząca dzieło sztuki, utożsamia się z Bogiem, który stworzył świat. Konrad powiada:

Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę:
Cóż Ty większego mogłeś zrobić, Boże?

Wiadomo, że romantycy ze wszystkich sztuk najwyżej cenili m u z y k ę. Wyróżnienie jej (a także muzykalnej liryki i lirycznej muzyki) daje się doskonale wytłumaczyć przy pomocy analizy struktury duchowej romantyzmu. Dźwięki, interwały, akordy, dysonanse i linje muzyczne mogą z łatwością służyć za punkty zaczepienia romantycznej uczuciowości. Właśnie w mu-

zyce mogą przeżycia bez bliżej określonego przedmiotu rozpływać się w asocjacjach, mieszać się z innemi w akordach i dysonansach, przybierać kształty słowne pieśni, jak to mamy w muzyce poematu lirycznego. Jeśli istotą świata jest — jak sądzili Pitagorejczycy — liczba, to według romantyków muzyka, której podstawą jest właśnie liczba, jest istotą świata.

Wiemy już, że każdy szczegół rzeczywisty może być punktem zaczepienia romantycznego utworu i służyć jako occasio twórczości romantycznej. Pokrewną rolę może pełnić akord i służyć niejako za naczynie, które da się napełnić najróżnorodniejszą treścią przeżyć. Nieograniczony świat asocjacyj wyobrażeń, uczuć i napomknień łączy się z każdą melodją, z każdym akordem i z każdym tonem. Jedna i ta sama melodja może być dzisiaj pieśnią miłości, a kiedyś znowu pieśnią pokuty, — dla jednych rezerwoarem nastrojowych wspomnień, dla innych zwykłą, banalną piosenką uliczną. W każdym zaś dźwięku kryje się mnóstwo asocjatywnych możliwości. Nic też dziwnego, że z taką łatwością dokonywa się „muzykalizacja“ sztuki, rodzi się muzyczna poezja, muzyczne malarstwo, i — malująca muzyka, ogólne pomieszanie sztuk, którego szczytowem zakończeniem jest „m i e s z a n e“ czyli p e ł n e dzieło sztuki. Obok tego pomieszania sztuk, powstaje z kombinacji czynników estetycznych, filozoficznych i naukowych, jeszcze inny „produkt mieszany“. Romantycy dają zwykle uczuciu podkład intelektualny, afekty zaś przystrajają w filozoficzne i naukowe ozdoby. Ze słów i argumentów konstruują liryczną filozofję państwa, poetyczną naukę skarbowości i muzyczną agronomję. Stąd dzieła ich mają częściowo estetyczny, częściowo naukowy charakter. Albowiem w owej mieszaninie sprzecznych czynników łączą się nie rzeczowe poglądy, lecz okazjonalne i nastrojowe ekspresje, asocjacje, barwy i dźwięki... „Dlatego — kończy swoje wywody Schmitt — z romantycznych fragmentów można wyprowadzić wszelką pożądaną i zadziwiającą mądrość, podobnie jak z wróżby można wyczytać każdą przepowiednię, albo, — cytując porównanie Malebranche'a, — podobnie jak dzieci dosłuchują się w dźwiękach dzwonów wszystkiego, co dzwony rzekomo powiedziały, podczas gdy one nic nie mówiły, a tylko dzwoniły“ [1].

Z przeglądu rozwoju idei politycznych wysnuwa Schmitt wniosek, że romantyczne poczucie świata i życia daje się pogodzić z różnemi ustrojami politycznemi, często nawet z całkowicie przeciwstawnemi teorjami. Owa łatwa zamienność politycznej treści wynika z okazjonalistycznej postawy wobec rzeczywistości, a przeto tkwi głęboko w istocie samego romantyzmu. Niezdolność decyzji, rozstrzygania alternatyw i wyboru sprzecznych ze sobą faktów, zmusza romantyka zawsze do szukania „czegoś trzeciego wyższego“, które służy właśnie do ominięcia decyzji. Zarówno więc rewolucja jak i restauracja mogą być romantycznie traktowane, to znaczy mogą być p o w o d e m romantycznego zainteresowania. Jeśli np. Novalis mówi, że państwo jest m a k r o a n t h r o p o s, jest to myśl stara jak świat. Oryginalność tkwi dopiero w tem, że człowiek-państwo jest nazwane „p i ę k n e m“ indywiduum, które jest przedmiotem miłości i innych uczuć. W owej estetycznej filozofji państwa zaciera się i znika różnica między królem, państwem a kochanką. U Novalisa i A. Müllera występuje państwo jako kochanka (u Słowackiego także jako kuzynka, — ze względu na cenzurę), a poetyzowana

---

[1] o. c. str. 152.

przez nich nauka skarbowości opiera się na argumencie, że państwu należy płacić podatki, podobnie jak kochance składa się podarunki.

Ostatecznie dochodzi autor do wniosku, że romantyzmu nie można mierzyć ani kryterjami moralistycznemi, ani prawniczemi, ani politycznemi. Pogląd ten podziela także Otto Weinberger, który posuwa się do skrajnego twierdzenia, że romantyczna nauka o państwie jest wogóle niemożliwa[1]. Polemizując z J. Baxą, wyraża przekonanie, że na romantycznym dualizmie oraz licznych sprzecznościach trudno zbudować jednolity system socjologiczny. Zasadniczą bowiem cechą romantyzmu jest brak systemu. Zapatrywanie to nie da się jednak utrzymać. Aby je podważyć, nie będziemy się tylko powoływali na opinję najpoważniejszego dzisiaj socjologa wiedeńskiego Otmara Spanna, który w swoich dziełach podkreśla bardzo silnie właśnie doniosłość teoryj społecznych romantyzmu[2]. Musimy nadto postawić powyższemu rozumowaniu zarzut natury metodycznej. Postępując bowiem podobnie także w innych wypadkach, musielibyśmy zrezygnować wogóle z możliwości stworzenia naukowego, harmonijnego poglądu na świat. Niemożliwe by było także systematyczne przedstawienie nauki wielu wybitnych filozofów albo np. syntetyczne ujęcie kultury europejskiej. Ani świat nie jest wolny od sprzeczności, ani też nietrudno by było szperaczom wyłowić je z różnych pism Platona, Nietzschego. a nawet Kanta. Zresztą sprzeczności te mogą istnieć w dziełach tych myślicieli, lecz nie w ich filozofji. Zadaniem właśnie nauki jest wprowadzać ład do chaosu zjawisk. Jeśliby się nawet pokazało, że nie podobna pogodzić poglądów socjologicznych i politycznych różnych romantyków, albo też tych samych autorów w różnych okresach ich życia, to i w tym przypadku, można jeszcze i trzeba porządkować oraz grupować zjawiska, wyodrębniając kierunki i szkoły, lub stwierdzając poprostu ewolucję poglądów w różnych okresach życia.

Schmitt powiada, że romantycy rezerwują sobie zawsze swobodę interpretacji rzeczywistości, zależnie od nastroju, dalej, że okazują szczególną skłonność do muzyki, ponieważ pozwala ona słuchaczowi z tą samą kompozycją muzyczną łączyć coraz to inną treść psychiczną, wreszcie, że z dzieł romantycznych dadzą się wyprowadzić różne teorje. Otóż irracjonaliści słusznie zwracają uwagę na to, że żaden tekst, najbardziej chociażby suchy i naukowy, nie da się zupełnie zracjonalizować i pozostawia zawsze swobodne pole indywidualnemu rozumieniu. Nawet wypowiadając owo proste i często za przykład logiczny służące zdanie: „wszyscy ludzie są śmiertelni", nie możemy zapobiec temu, aby nie wkładał w nie innej treści materjalista, a innej spirytualista. Tak samo czytając kilkakrotnie to samo dzieło, inaczej czytamy je za każdym razem i co innego zawsze w niem znajdujemy.

Oryginalność koncepji Schmitta sprowadza się ostatecznie do zastosowania filozoficznej doktryny okazjonalizmu do potężnego prądu duchowego w pierwszej połowie XIX wieku. W gruncie zaś rzeczy mało to przyczynia się do wyjaśnienia samej istoty romantyzmu. W tym kierunku więcej przynosi, zdaje się, pozytywnych wyników książka Maxa Deutschbeina p. t. „Das Wesen des Romantischen". Rozróżniono tam romantyzm istotny, czyli „sam w sobie", od romantyzmu empirycznego, od jego szczegółowych prze-

---

[1] Zob. Otto Weinberger: Romantik und Gesellschaftslehre, Kölner Vierteljahrshefte für Soziologie. V. Jhrg. 1925—1926. München und Leipzig. str. 288 i n.

[2] Zob. Otmar Spann: Der wahre Staat. 1923. str. 92.

jawów, zależnych od warunków historycznych. Istotę romantyzmu stanowi, jego zdaniem, jednoczenie sprzeczności, syntetyczne przeżywanie nieskończoności w rzeczach skończonych, pierwiastka ogólnego w indywidualnym. Jeśli Schmitt kładzie nacisk na badanie romantycznej jednostki, podmiotu zamiast przedmiotów, tematów i motywów romantycznych, to tylko pozornie i częściowo mówi coś nowego. Do tego samego zmierzali przecież i Lassère i Seillière w swoich pracach oraz liczni inni badacze romantyzmu. Przyznawali się tylko lojalnie do tego i wyraźnie zaznaczali, że poznanie struktury duchowej jednostki romantycznej nie da się osiągnąć bez znajomości ówczesnych dzieł literackich. Tylko ta droga prowadzi do koncepcyj ogólnych. Inna jest zawodna.

Lwów. *Jan Bronisław Richter.*

STUDJA NAD PRZYRODĄ W LITERATURZE POLSKIEJ

Motyw przyrody w artystycznej twórczości pisarskiej ma starą tradycję, sięgającą, jak wiadomo, poezji indyjskiej, jednakże aż do epoki renesansu natura, jako zespół zjawisk świata pozaludzkiego, rzadko i naogół bez pogłębienia bywała materjałem używanym w sztuce. Od czasów renesansu a zwłaszcza romantyzmu, stanowiącego z wielu względów punkt zwrotny w tej kwestji, przyroda wchodzi w niezwykłem pięknie i obfitości do repertuaru literackiego. Nie dziwota, że krytycy podążający, jak cień, za twórcami zaczynają zajmować się rolą i wartością estetyczną i moralną opisów przyrody w poezji i prozie.

W krytyce naukowej polskiej istnieje dotąd bardzo niewiele studjów o przyrodzie w literaturze. Opracowań ogólnych przedstawiających historję problemu, określenia pojęć, systematyczną charakterystykę zagadnień szczegółowych i przegląd ich na podstawie wyjątków z dzieł wybitnych twórców — brak zupełnie. Powierzchowne kompilacje w rodzaju A. Pileckiego: „Przyroda w poezji" (Warszawa 1899) i W. Barewicza: „Przyroda w poezji" (Sprawozdanie Gimn. V. we Lwowie 1901) nie mają wartości naukowej. Można posługiwać się jedynie badaniami obcemi, w których jednak również są pewne luki. Ze względu na polot pisarski i filozoficzny warto poznać „Kosmos" A. Humboldt'a tudzież pisma J. Ruskina. Z prac naukowych najbardziej znane u nas, są przestarzałe już nieco rzeczy A. Biese'go: „Die Entwickelung des Naturgefühls bei den Griechen" (Kiel, 1882) i „Die Entwickelung des Naturgefühls im Mittelalter und in der Neuzeit" (Leipzig 1892). Z książek niemieckich wymieniam pozatem: F. Kammerer'a „Zur Geschichte des Landschaftsgefühls im frühen XVIII Jahrh". (Berlin, 1909), S. Schultze'go: „Das Naturgefühl der Romantik" (Leipzig 1911) oraz cenną pracę Fr. Ratzel'a: „Über Naturschilderung" (München 1923). — Na szczególną uwagę zasługuje doskonała książka A. Dauzat'a: „Le sentiment de la nature et son expression artistique" (Paris, 1914), do której autor dołączył krótkie zestawienie bibljograficzne prac ogólnych, dotyczących poczucia natury. Z innych dzieł francuskich: trzytomowa praca historyczna V. de Laprade'a: „Le sentiment de la nature" (Paris, 1866—1882), D. Mornet'a: „Le sentiment de la na-

ture en France de J. J. Rousseau à B. de St. Pierre" (Paris, 1907), G. Charlier'a: „Le sentiment de la nature chez les romantiques français" (Paris, 1912) i Fr. Paulhan'a: „L'Esthetique du paysage" (Paris, 1913). W języku angielskim: F. Moormon „The interpretation of nature in english poetry from „Beowulf" to Shakespeare". (Strassbourg, 1905) i M. Reynolds: „The treatment of nature in english poetry" (Chicago, 1909). — Ten pobieżny i dorywczy przegląd daje pewne wyobrażenie o stanie badań zagranicą nad problematem przyrody w literaturze, zwłaszcza, jeśli dodamy do tego cały szereg studjów specjalnych, jak np. opublikowana niedawno książka J. K. Ditchy'ego: „La mer dans l'oeuvre littéraire de V. Hugo". (Paris, 1925).

Poszczególnym epokom, utworom lub zagadnieniom poświęcono u nas kilka rozpraw i kilkanaście artykułów. Rolę bodźca odegrał tu przedewszystkiem „Pan Tadeusz", genjalne arcydzieło w partjach opisujących przyrodę. Gdy w drugiej połowie stulecia minionego historja literatury zaczęła się żywiej rozwijać, jako umiejętność samodzielna, uwaga badaczy skupiła się dość wyraźnie na twórczości Mickiewicza a zwłaszcza na jego nieprześcignionej epopei, która wymagała, między innemi, zajęcia się analizą obrazów przyrody. Pisali o tym przedmiocie: H. Biegeleisen: „Przyroda w „Panu Tadeuszu" (Tygodnik Illustr. 1882/3), J. Tretiak: „Obrazy nieba i ziemi w „Panu Tad.". (w „Szkicach liter." II oraz w „Roku mickiewiczowskim" Lwów 1899) a przedewszystkiem St. Witkiewicz w świetnem studjum: „Mickiewicz jako kolorysta" („Sztuka i krytyka u nas". Lwów, 1899). Nietylko historycy literatury i estetycy zaprzątali się poezją Mickiewicza, oświetlali ją i przyrodnicy ze swego punktu widzenia, dość tu wymienić Wł. Dybowskiego: „Rośliny litewskie w poezjach Ad. M." („Kosmos 1898 i w książce zbior. p. t. „Z ziemi pagórków leśnych". Warszawa, 1899) oraz J. Rostafińskiego: „Las, bór, puszcza, matecznik jako natura i baśń w poezji Mick." (Rozprawy Wydz. Fil. Akad. Um. S. I T. XV. Kraków, 1922). — W monografji historyczno literackiej o „Panu Tadeuszu" W. Gostomskiego znajduje się obszerny rozdział poświęcony opisom przyrody:

Do rozwoju badań nad problemem natury w piśmiennictwie polskiem przyczyniły się prace wykonywane w seminarjach uniwersyteckich, np. w seminarjum polonistycznem prof. Wilhelma Bruchnalskiego we Lwowie.

Tylko jedna z epok literatury polskiej doczekała się ujęcia syntetycznego, mianowicie „wiek złoty" w rozprawie prof. Stan. Dobrzyckiego: „Przyroda w literaturze polskiej w epoce odrodzenia" (Pamiętnik Liter. 1906 oraz w książce: „Z dziejów literatury pol." Kraków, 1907). Zagadnieniu stylistycznemu epitetów i porównań branych ze świata przyrody poświęciła skromną rozprawkę J. Felicka: „Epitet i porównanie u poetów polskich epoki baroku jako wyraz ich wrażliwości na piękno przyrody" (Płock, 1925). We wstępie autorka umieściła krótką próbkę syntezy motywu przyrody w literaturze w. XVII.

Nad poczuciem natury w piśmiennictwie romantycznem zaczął pracować L. Komarnicki, zdołał jednak ogłosić tylko część pierwszą p. t.: „Sztuka ogrodnicza na przełomie w. XVIII i XIX" (Przegląd Humanistyczny. R. I. Z. II — III, 1922).

Jeśli chodzi o poszczególnych poetów, to przedewszystkiem bardzo piękny jest rozdział o przyrodzie w pieśniach Kochanowskiego, znajdujący się w rozprawie prof. St. Dobrzyckiego: „Pieśni Koch." (Rozprawy Akad. Um. W. Fil. S. II. T. XXVIII. Kraków, 1906). — Do pisarzy epoki Stanisła-

wa Augusta, którzy nie celowali naogół wrażliwością na wdzięki świata zewnętrznego, odnosi się tylko drobny przyczynek F. Gucwy: „Przyroda w sielankach Woronicza“ (w książce „Ign. Chrzanowskiemu — uczniowie Lubliniacy“, Lublin, 1926).

Z poetów romantycznych, poza Mickiewiczem, poczuciu przyrody tak subtelnemu w twórczości Słowackiego, poświęcono jedynie uwagi uboczne, często nader trafne i słuszne, w niektórych rozprawach i monografjach, natomiast do puścizny Krasińskiego odnoszą się trzy prace: powierzchowny artykulik T. Rojka: „Zygmunt Kr. wobec przyrody“. (Księga pamiątkowa Z. K. T. I. Lwów, 1912), cenne studjum Stefana Vrtela: „Przyroda w warszawskim okresie twórczości Z. K.“ (Księga pam. Z. K. T. II. oraz w Sprawozdaniu Gimn. III. we Lwowie, 1912), wreszcie E. Kurkowej: „Światło w „Przedświcie“ (Lwów, 1927). Nieco ciekawych wyników zawiera rozprawa St. Pazurkiewicza: „Poczucie przyrody w twórczości Seweryna Goszczyńskiego“ (Tarnów, 1921), wykonana zresztą wadliwie pod względem metody, gdyż autor omawia puściznę Goszczyńskiego w porządku chronologicznym zamiast wysunąć na czoło poszczególne problemy, coby pozwoliło uniknąć zbytecznych powtarzań. Literaturą najnowszą zajmowali się: W. Doda w drobnym szkicu: „Przyroda w Trylogji Sienkiewicza“ (Kraków, 1927) i Konrad Górski w rozprawce p. t. „Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprowicza“ (Zakopane, 1926). — Problematowi „Wisły w poezji polskiej“ poświęcił ciekawą i sumienną pracę W. Borowy (Monografja Wisły. Z. XV. Warszawa).

Tak wygląda (nie biorąc pod uwagę artykułów dziennikarskich) obraz bibljograficzny, oczywiście niekompletny, studjów nad przyrodą w piśmiennictwie artystycznem polskiem: Ogólnie wolno orzec, iż dorobek krytyki jest bardzo ubogi liczebnie i jakościowo. Oprócz kilku pozycyj cennych, jak rzeczy Witkiewicza, Dobrzyckiego, Vrtela, Górskiego i Borowego, przeważają przyczynki powierzchowne i niewiele znaczące, nieraz zaledwie warte druku. Nauka nie nadążyła jeszcze za twórczością literacką, która z tak ogromnym talentem opisuje i wnika w przyrodę polską a czasem i w obcą. Dla sprawiedliwości dodajmy, iż sporo wartościowych spostrzeżeń zawierają t. zw. badania nad wyobraźnią twórczą, pod wpływem nauki zagranicznej i u nas obecnie dość popularne. Tak np. potrąca się często o zagadnienie przyrody w rozprawach: J. St. Bystronia: „Wyobraźnia artystyczna B. Prusa“ (Przegląd Warsz. Sierpień, 1922), L. Komarnickiego: „Kolorystyka Słowackiego“, H. Balka: „Z badań nad wyobraźnią artystyczną Wyspiańskiego“ (Lwów, 1927). Ważne i głębokie uwagi znajdujemy też niejednokrotnie w nowszych monografjach i szkicach o poszczególnych twórcach, np. w studjum W. Borowego o Ign. Chodźce, w dziele prof. J. Kleinera o Słowackim, w książce prof. J. Ujejskiego o Malczewskim, prof. R. Pollaka o Gofredzie lub we „Wspomnieniach o Kasprowiczu i Żeromskim“ Zygmunta Wasilewskiego etc. etc.

W zakresie omawianego przez nas problemu pewne usługi oddają historji literatury — badania krajoznawcze. Ich rozwój może przyczynić się do utrwalenia gruntownych podstaw zwłaszcza przy analizach literackich twórczości pisarzy „regjonalnych“, którzy w czasach najnowszych są zjawiskiem znamiennem, zarówno w Polsce jak zagranicą. — Kłopotliwym niedostatkiem studjów nad przyrodą w literaturze polskiej jest brak metody krytycznej, brak pojęć ścisłych, ustalonych i uznanych; dość przypomnieć,

że używa się w najrozmaitszem znaczeniu takich określeń: przyroda martwa i żywa, nastrój przyrody, a nawet krajobraz bywa różnie rozumiany, — nie tu miejsce szerzej się nad tem rozwodzić. W każdym razie, i na tym terenie, jak na wielu innych, pracy jest dużo i na długo. Pełne i wszechstronne ujęcie motywu przyrody nie będzie możliwe dopóki badania szczegółowe nie dadzą podstawy do szerokiej syntezy.

Lwów. *Mieczysław Piszczkowski.*

W SPRAWIE „TRYLOGJI" WYSPIAŃSKIEGO

Recenzja IV-go tomu wydania „Dzieł" Wyspiańskiego, umieszczona w tak poważnym organie krytycznym, jak „Ruch Literacki" (z marca b. r.), mogłaby późniejszym „polemistom" służyć za oparcie do zdań w rodzaju: „jak to wykazał, jak to udowodnił i t. d. S. K. w „Ruchu Literackim", gdybym ją pozostawił bez odpowiedzi, jak tej samej treści artykuł tegoż autora, drukowany przedtem w „Kurjerze Poznańskim". Dlatego pragnę wyjaśnić parę jej punktów.

1. Większą część recenzji wypełnia polemika przeciw łączeniu „Wesela", „Wyzwolenia" i „Akropolis" w trylogję i nazwaniu jej „Boską komedją Wyspiańskiego". Otóż łączność „Akropolis" z „Wyzwoleniem" zaznaczył sam poeta, zapowiadając IV-ty akt „Akropolis" w rozmowie Konrada z Maską 16-tą (Wyzw. akt II w. 895 n.). Oddzielenie więc „Akropolis" od „Wyzwolenia" byłoby pogwałceniem intencji poety. W „Weselu" żaden szczegół nie zapowiada jakiegoś dalszego ciągu, w którymby naród miał być wyzwolony z pod władzy Chochoła; ale skoro można udowodnić, że treść Genjusza z „Wyzwolenia" jest ta sama co w Chochole, walka z Genjuszem jest walką z Chochołem, a więc „Wyzwolenie" jest niejako dalszym ciągiem „Wesela". O ile jest także jego wyjaśnieniem (np. nobilitacja Chama przez Karmazyna i Hołysza a wręczenie złotego rogu Jaśkowi przez Gospodarza), o tem pisałem gdzieindziej. Jakkolwiek więc poeta tylko w „Wyzwoleniu" zapowiedział „Akropolis", a przy pisaniu „Wesela" nie planował jeszcze „Wyzwolenia", sam rozwój pewnej idei skrystalizował się ostatecznie w trzech następujących po sobie dramatach, które łącząc w „Trylogję", uwydatniamy ich łączność ideową.

2. Przejście między „Weselem" a „Wyzwoleniem" uwydatniłem we Wstępie do IV-go tomu ustępem o fragmencie p. t.: „Mąż", w którym mieści się pierwszy zarys programu „Wyzwolenia". Recenzent, domagając się włączenia tego fragmentu między „Wesele" a „Wyzwolenie", poszedł za moją podnietą, nie licząc się tylko z tem, że według planu wydawnictwa wszystkie fragmenty należą do osobnego tomu.

3. W wielkanocnym numerze „Czasu" (z 8-go kwietnia 1928) ogłosiłem artykuł p. t. „Wyspiańskiego wypiski z Danta", ilustrujący rozległość i głębokość zainteresowań dantejskich Wyspiańskiego. Przytaczam z niego zakończenie, jako odpowiedź na polemikę recenzenta: „Nie wiedząc jeszcze o rozmiarach studjów dantejskich Wyspiańskiego, zwróciłem uwagę na to, że znieruchomienie uczestników „Wesela", a potem ich kręcenie się w takt muzyki Chochoła, to kary piekielne; dalej, że walka Konrada z Maskami o własną myśl i własny czyn, walka, zakończona zdjęciem z niego przez

Hestję gnębiących trosk, to rodzaj oczyszczenia, czyśсса bohatera; a wreszcie sprowadzenie przez Konrada - Dawida Salwatora, który z wiosną wskrzesi także Polskę, to niby zbawienie, raj owego Konrada. Spostrzeżenie to szerzej rozprowadziłem w artykule p. t.: „Boska komedja W." („Przegląd Współcz." nr. 36), a streściłem we Wstępie do IV-go tomu". Do artykułu „Przegl. Współcz." i „Czasu" odsyłam wszystkich badaczy, jeśliby im nie wystarczały napomnienia Wstępu, z których wynika tylko tyle, że „Wesele" można poniekąd uważać za piekło, „Wyzwolenie" za czyściec, a „Akropolis" za niebo, a w takim razie także całość nazwać „Boską komedją W.", oczywiście bez jakichkolwiek dalszych analogji.

4. „Meleagra" i „Protesilasa" nazwał sam poeta „tragoediami", a „Klątwę" i „Sędziów" pisał z zamiarem rywalizowania z tragedjami antycznemi. Przy żadnem innem dziele nie użył nazwy tragoedia, a wprowadzenie do niektórych „dramatis personae" lub nazwanie ich „scenami dramatycznemi" wskazuje, że poprzestawał na ogólnej nazwie dramatu. W odróżnieniu tragedyj od dramatów poszli więc wydawcy za nomenklaturą poety.

5. „Skałkę" pojmował Wyspiański jako uzupełnienie „Bolesława Śmiałego" i polecał na scenie przeplatać jej akty z aktami „Bolesława". W wydaniu więc musi „Skałka" następować tuż po „Bolesławie". „Historyczności" Legjonu bronił sam Wyspiański (por. mój artykuł: „Pytajniki Wysp. na marginesie literatury współczesnej Feldmana" w „Przegl. Współcz."). Należy on więc do dramatów historycznych. Nie należy do nich natomiast „Noc listopadowa", w której poeta losy bohaterów polskich włożył w ręce bogów — Homerowych. I ze względu na czas powstania i ze względu na ideologję łączy się ona najściślej z „Achilleis" i „Powrotem Odysa" i razem z niemi, wypełnia tom „dramatów Homeryckich".

6. Moja interpretacja „Daniela" i „Batorego pod Pskowem" nie okazuje się bynajmniej „już dzisiaj błędną", bo hipoteza, jakoby „Batory" był częścią obszerniejszego dramatu (nb. z ławy szkolnej), jest zupełnie bezpodstawna, a rzekome „korrektury" mojego pojmowania „Daniela", ogłoszone przez p. S. Kolbuszewskiego, ani nie zmieniają mojego pojmowania genezy i analizy libretta ani nie zyskały ogólniejszego uznania, jak zresztą i cała doktorska dysertacja p. S. K. o Wyspiańskim.

Kraków. *Tadeusz Sinko.*

JÓZEF MAKSYMILJAN OSSOLIŃSKI I AMBROŻY GRABOWSKI

KARTKA Z DZIEJÓW PRZYJAŹNI BIBLJOFILSKIEJ

W niezbyt licznym gronie znajomych, których Ossoliński obdarzał szczerą życzliwością, mieści się obok poważnych uczonych, jak np. J. S. Bandtkie, F. Bentkowski, S. Linde, również skromny współpracownik księgarni krakowskiej J. Mateckiego, Ambroży Grabowski, zamiłowany od młodości bibljofil, później zasłużony wydawca i kronikarz grodu podwawelskiego. Początek tej znajomości sięga r. 1807, kiedy Ossoliński przybył z Wiednia do Krakowa, zamieszkał w domu Gröblowej i nawiązał stosunki z jej księ-

garnią. O wyprawach Ossolińskiego do różnych bibljotek klasztornych, o łupach, wywiezionych z archiwów, o emulacji z Tad. Czackim, który również był „doskonałym książkołupem“, opowiedział Grabowski w ciekawych wspomnieniach, wydanych przez jego wnuka po matce, prof. Stanisława Estreichera[1]; w kilku rysach scharakteryzował skąpstwo zbieracza, który „wszystko chciał mieć, każdą starą książkę posiadać, ale darem, ale za nic...“ Do tych wspomnień dorzucić pragnę kilka nieznanych szczegółów, zaczerpniętych z korespondencji Ossolińskiego z Grabowskim, która złożona przez Grabowskiego w roku 1830 do bibljoteki Król. Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, odbyła wędrówkę do Petersburga, obecnie zaś znajduje się w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego, w dziale autografów.

Dziewięćdziesiąt siedm listów Ossolińskiego do Grabowskiego pochodzi z okresu czasu od 1813 do 1826; treścią większej ich części jest sprawa wydawnictwa „Wiadomości historyczno-krytycznych do dziejów literatury polskiej“, których nakładcą był Matecki, a Grabowski czuwał nad korektą. Z niezwykłą drobiazgowością sumienny badacz daje wskazówki drukarzowi i korektorowi; do tego ostatniego zwraca się np. z taką prośbą: „Na ortografję racz mieć oko, bo nic snadniej nie mogło mi się trafić, jak prześlepić koma. W życiu Marc. Bielskiego, co się z niego cytuje, trzeba podług takiej ortografji wydrukować, jaka się zachowała, gdyż należy do historji literatury naszej zwyczajną podonczas podać i stan języka, który się dopiero formował. Proszę cię bądź skrupulatny, ażeby się to słowo w słowo wydrukowało. Staram się ile możności ujmować łaciny, ale te biografje bez znacznej liczby cytacji obejść się nie mogły, ile że chodzi o potwierdzenie okoliczności prawie w historji naszej nieznanych...“ (list b. d. z r. 1815). Podobnej treści uwagi ciągle się powtarzają, jak najczęściej przesyłana jest prośba o staranność przy korekcie, którą oprócz Grabowskiego miał w cytatach greckich dopilnować J. Przybylski, dalej miała ją czytać jakaś pani Zdzieńska („uważna i nie bez wiadomości“) a prócz tego rzucić miał jeszcze okiem J. S. Bandtkie. I jest poruszana w listach kwestja przemiany not w biografji Kadłubka, a potem znów Orzechowskiego; autor nie chce zgodzić się na jakiekolwiek zmiany i przedstawia wydawcy, iż „materja jest zawiła, iż nową drogę uczonym otwiera, iż dokumenta cenne i nieznane wydobywa“, występuje z żarliwą obroną całości tekstów, wyjętych z rzadkich druków a przytem żąda, ażeby na tytule wydawnictwa wszystkie godności autora były wymienione, ażeby drukowanie odbywało się jak najśpieszniej: tkwi w tem obawa, czy ujrzy jeszcze za życia owoc swej długoletniej pracy.

Po za sprawą druku i korekty „Wiadomości historyczno-krytycznych“ listy zawierają ciekawe szczegóły. odnoszące się do zakupna książek polskich dla Bibljoteki nadwornej w Wiedniu, której Ossoliński był prefektem. Zrazu każe przesyłać tylko najnowsze wydawnictwa z zakresu historji i literatury, jak np. rozprawy Bandtkiego, Sołtykowicza, Bentkowskiego, potem zwraca uwagę na nieregularność w dostarczaniu, wreszcie w roku 1820 — list z dn. 19 lutego — donosi, że „w ciągu dwóch lat chce za dwa tysiące ryńskich w dobrej monecie kupić dzieł polskich zbiór, aby to było pamiątką jego urzędowania“. I Grabowski musi zestawiać rozmaite wydania pism Naruszewicza, Krasickiego, Trembeckiego, Niemcewicza i innych dawniejszych autorów, musi podawać ceny poszczególnych książek, albowiem rów-

[1] Dwa tomy, wydane w r. 1909 w zbiorze: „Bibljoteka krakowska“.

nocześnie księgarze warszawscy i wrocławscy przesłali swoje oferty; wywiązuje się żywa korespondencja w tej sprawie, padają zarzuty pod adresem Grabowskiego, że położył ceny przesadzone na niektóre wydawnictwa, że księgarz wrocławski Korn jest o wiele tańszy od Mateckiego — nakoniec wszakże zakupy poczynione są w przeważnej części w Krakowie.

Z biegiem lat Grabowski zdobywał sobie coraz większe zaufanie Ossolińskiego i listy przybierały charakter i ton bardziej serdeczny; oprócz interesów wydawniczych i księgarskich są poruszane sprawy osobiste. Ossoliński informuje o swoich zamiarach co do fundacji bibljoteki we Lwowie; pisze np. w roku 1817 (list z dn. 19 kwietnia), iż zapłacił 23.000 ryńskich pap. za plac a reparacja będzie kosztować 40.000, a przytem dodaje: „Hołysz tedy jestem i bez grosza, tylko szczerem życzeniem Ci wszelkich pomyślności obchodzić muszę twoje wesele. Bogdajby Ci się jak najlepiej wiodło i dzieci się rodziły...“ (Na marginesie tego listu Grabowski zanotował: „U skąpego zawsze po obiedzie“). W następnym znów liście z lipca t. r. donosi: „Honorami mnie ładują, ale i pracą. Teraz zarzucono mnie organizowaniem szkoły polskiej we Lwowie. Profesor podobno będzie miał 2.000 ryń. Zlecili mi starać się o zdolnego i już z literatury sławnego, żeby się bez konkursu obeszło. Możesz mi nastręczyć kogoś...“ Honory — to order św. Szczepana, którym cesarz Franciszek I obdarzył Ossolińskiego, szkoła zaś polska — to katedra języka i literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim.

Grabowski staje się pośrednikiem między Ossolińskim a Bandtkiem, który był skąpy w odpowiedziach i na listy późno odpisywał; przychodzą więc z Wiednia urgensy, czemu dyrektor Bibljoteki Jagiellońskiej milczy, czemu tylko zbywa urywkami dorywczemi. „Non sic tractantur amici — pisze Ossoliński 9 listopada 1819 roku — zawiódł mnie w obiecanej bytności, przyrzeka ją na przyszły rok, cały tedy ten tęsknić muszę a Bóg widzi, że szczerze i z całego serca. Nie donosi mi, czy wypisuje rękopisma dla mnie; śpi też mój Bieżanowski. Piękne za nadobne. Jakikolwiek jest Bandtkie, jakkolwiek martwi mnie swoją o mnie niepamięcią, kocham go całem sercem i kochać mimo mej woli muszę, kogo bez ograniczenia szanuję...“ Dowodem prawdziwej przyjaźni było wystąpienie z odpowiedzią na zjadliwą recenzję „Historji Bibljoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego“, umieszczoną w „Pszczółce Krakowskiej“ w r. 1821. A lubiał Ossoliński również zażartować, i np. donosząc o stanie swego zdrowia, dodawał: „Wystaw sobie, ilem cierpiał, osobliwie zostając bez nadziei, żeby mojego najlepszego przyjaciela, Bandtkiego, św. Piotr miał tam puścić gdzie mi już drzwi otwierał a dokąd, jak mnie stary spowiednik upewniał, nie idzie droga przez kościół św. Marcina...“ Dla wyjaśnienia żartu potrzebna jest uwaga, iż Bandtkie był ewangielikiem.

Z osobistych stosunków z Grabowskim podnieść należy, iż Ossoliński interesował się jego przyszłością; zrazu odradzał mu założenia osobnej firmy księgarskiej, potem wszakże zmienił zdanie i przyobiecał mu współpracownictwo. Kiedy Grabowski zamierzał wydać zbiór „Apophtegmatów“, wówczas przesłał rękopis Ossolińskiemu do przejrzenia, — i przyszła z Badenu odpowiedź, iż na pierwszy początek ze względu na reputację trzeba wystąpić z poważnem dziełem i np. wydać szczegóły z życia znakomitych Polaków i obyczajów staroświeckich; do takiego wydawnictwa Ossoliński przyrzekał dwa artykuły: z życia Tarnowskiego i Przygody Tęczyńskiego

(1817 r. d. d. 23 septembr.). Przyrzeczenie to powtarzał w następnych latach, pisząc np. 4 novembr. 1818 takie słowa: „Jestem, byłem, będę twoim przyjacielem szczerym, życzę Ci stale reputację twoją księgarską zacząć, od ciekawego, ale razem przecież coś wartego dzieła. Bez cierpliwości nic na świecie..." Potem przeznaczał dla Grabowskiego z swoich pism „Strachy„ — wydane dopiero po roku 1850 p. t. „Wieczory badeńskie"; w tejże sprawie L. Sobolewski w dniu 2 maja 1823 roku pisał: „Już to WP. Dobr. wiadomo, że hr. Ossoliński powieść przez siebie napisaną p. t. „Strachy" anonime do druku dać postanowił. Ja jako byłem powodem tej hrabiego determinacji, tak też miły dla mnie obowiązek edytora przyjąłem i będę się starał, aby rękopis przejrzany i przepisany, z króciuchną odemnie przedmową, dostał się w krótkim czasie do Krakowa. Dziełko tego rodzaju pod względem języka wcale ważne, stylem lekkim i w tonie popularnym napisane, ani wątpić, że znajdzie wielką liczbę czytelników: spodziewam się więc, że W. Pan nie będziesz żałował kosztu na druk i papier i że pod względem handlowym dobrze na tem wyjdziesz..."

W ostatnich listach z lat 1824 — 1826, dyktowanych a jedynie — i to nie zawsze — podpisem własnoręcznym opatrzonych, wiele miejsca zajmują wiadomości o zdrowiu i o toku prac. W kwietniu 1824 dziękuje za przesłane życzenia na imieniny i dodaje że z powodu ślepoty odcięty od świata, ma pociechę, iż pamiętają o nim... „Do prac długiego szperania potrzebujących pozbawiony oczu wcale nie jestem sposobny, dlatego odłogiem leżą wiadomości moje o Polakach prawie trzy tomy wynoszące, lecz jeszcze potrzebujące popraw. Rozrywam się jedynie tłomaczeniem Liwjusza, większą połowę ksiąg jego mam już przetłomaczonych, raz odczytanych i przepisanych. Za rok, albo niewiele drugiego zarwawszy, i resztę skończę. Kontent jestem z tej pracy, może nieźle mi będzie służyć za nadgrodę a podobno i za dowód, że nie przestawałem pracować dla naszego narodu i języka póki życia starczało..."

List ostatni do Grabowskiego jest z końca stycznia 1826 roku; rozpoczyna od wyrzutów, że o nim zapomniano, przesyła życzenia noworoczne, zamawia szereg książek dla Bibljoteki nadwornej i takie o sobie donosi szczegóły: „Moje zdrowie zawsze jednakie. Kataraktа troszkę ustępuje. Tymczasem moje pisma rosną, jeszcze tylko czternaście ksiąg Liwjuszowych zostaje mi dotłomaczyć. Satyr Juwenalisa przełożyłem sześć, listów Pliniusza młodego będzie około stu. Literackie zabawy słodzą mi szczególnie moją dolegliwość. Nie zapomniałem, żem Ci jedno dziełko obiecał. Jak tu będzie Bandtkie, to go z moich zapasów wybierze. Serdecznie uściskaj go odemnie. Podziękuj mu za chlubne o mnie wzmianki w edycji Kadłubka i za przesłanie mi roczników krakowskich. Zbiorę ja się wkrótce na osobny list do niego. Już też z prywatnych moich interesów i zakłóceń szczęśliwie wybrnąłem, zaczem będę mieć więcej wolnego do mojej dyspozycji czasu..."

Opatrzność nie zostawiła mu jednak wiele czasu, w niespełna dwa miesiące Ossoliński już nie żył a obietnice dane Grabowskiemu nie zostały spełnione.

Warszawa. *Bronisław Gubrynowicz.*

MATERJAŁY.

KIEDY MIKOŁAJ REJ ZOSTAŁ PROTESTANTEM?

Za rzecz pewną przyjąć należy, że Mikołaj Rej jeszcze w 1546 r. uchodził za katolika. Jawnemu bowiem zwolennikowi nowinek religijnych nie udzieliliby przecież poważnej pożyczki kanonicy kolegjaty św. Anny, a z pewnością nie wyszedłby również z kancelarji królewskiej akt darowizny wsi Temerowiec „rati polono alias rymarzowi" wydany pod pieczęcią mniejszą, którą piastował wówczas biskup Samuel Maciejowski. Dopiero po śmierci Zygmunta Starego († 1.IV. 1548) wyzbywa się Okszyc pozorów katolicyzmu. Już 1549 r. zaniecha płacenia dziesięcin plebanowi w Skrzydlnej i nie płaci jej całemi latami nic sobie nie robiąc z ekskomuniki. Do płacenia decymy z Topoli zabiera się dopiero wówczas, gdy ma nóż na gardle: sekwestr dóbr przez starostę. W tymże 1549 r. ujmuje się Rej za Walentym z Sieradza, plebanem chrzczonowskim, gdy biskup krakowski pozwał go o pojęcie żony; sekundują Rejowi w tej sprawie Remigjan Chełmski i Mikołaj Oleśnicki. Gdy Oleśnicki wygnał z Pinczowa paulinów, za pozwanym o ten czyn w 1550 roku przed króla wstawia się Rej. W sześć lat później (1556) jest na synodzie secymińskim, a w kilka miesięcy po tym synodzie walczy już o wolność confessionis Augustanae na sejmie warszawskim. W oczach duchowieństwa jest już heretykiem. Dzięki Rejowi w latach 1560—1566 powstają zbory w Bobinie, Nagłowicach, Okszy i Popkowicach.

Zerwanie Reja po roku 1548 z Rzymem było tylko publicznem przyznaniem się do jedności z Witenbergą, do jedności, którą już dawniej nawiązał. W 1543 r. należy już Rej przekonaniami do obozu reformacyjnego o czem świadczą wydane tego roku bezimiennie: 1. u Heleny Unglerowej „Katechizm" 2. i u Macieja Szarfenberga „Krótka rozprawa", 3. jak również napisany zapewne w tym czasie „Kupiec" (w druku dopiero 1549 r.). A zatem wewnętrzny przełom w zapatrywaniach religijnych Reja był już w 1543 r. faktem dokonanym. Lecz kiedy się rozpoczął? Do rąk Reja dostały się najwcześniej a raczej później niż w 1540 roku dwie książki: wydrukowany w Witenberdze w r. 1540 „Catechismus minor puerorum" Urbana Rhegiusa i wydana w tym samym czasie w Bazylei „Tragoedia nova Mercator seu iudicium" Tomasza Naogeorga. Spolszczenie tych dzieł luterskich dowodzi, jak niemi Rej przejął się głęboko. Że to trwałe przyswojenie poglądów pochodzących z Witenbergi nastąpiło dopiero po 1540 roku, da się — zdaniem naszem — wykazać przez rozważenie treści zapiski na końcu podanej.

Jeśliby Rej już w 1540 r. zerwał wewnętrznie z katolicyzmem, raczejby swego teścia Jana Kościenia odwodził od starań u władz duchownych o erygowanie w Iwli parafji i od budowy tam drewnianego kościołka. Jeżeli zaś wręcz przeciwnie sam Rej podjął się tych starań, to znaczy, że rozumiał i uznawał potrzebę tej fundacji. Koścień zaś, prosząc o interwencję w kapitule krakowskiej właśnie Reja, pewien był, że interwencja ta zamiarom jego nie przeszkodzi, że Rej ma dobrą opinję, a może i wpływy w sferach kanoników krakowskich. Krótko mówiąc zarówno Rej jak i sąsiad Kościenia Jan Budziszowski byli w 1540 r. niewątpliwymi katolikami. Okoliczności, które ułatwiły Rejowi zetknięcie się i zasmakowanie w nowinkach religijnych, nie trudno wskazać. Mieszczą się w słowach: przebywanie w Krakowie dokąd „go zawżdy przyrodzenie ciągnęło". Rej w 1540 roku wziął w dożywotnią dzierżawę dworek przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, mógł więc odtąd zimą, w czasie wolnym od zajęć gospodarskich, zjeżdżać do stolicy na dłuższy pobyt, nie narażając zbytnio swej kiesy na wydatki. U przyjaciela Rejowego, Andrzeja Trzecieskiego zbierali się wówczas zwolennicy reformy religijnej. Tam mógł się z nimi zetknąć autor „Krótkiej rozprawy", tam wreszcie w zasobnej bibljotece gospodarza mógł zapoznać się z książkami, które śród księgarzy i drukarzy krakowskich tępiło duchowieństwo.

8 Decembris 1540.

Nobilis dominus Nicolaus Rey et Joannes Budzissowski coram dominis personaliter constituti nomine nobilis domini Joannis Kosczien reverendos et venerabiles dominos capitulariter congregatos petierunt sibi deputari revisores ad revidendam ecclesiam per ipsum dominum Kosczien noviter in villa sua haereditaria Wywlo dicta, sub parochiali in Szczekoczin edificatam, propterea quod in praefatam ecclesiam parochialem difficilis sit accessus ipsi Joanni Kosczien et subditis eius propter innudationem fluvii Nida qui intermediat inter

praefatas villas Wywlo et Sczekoczin ita quod parvulos sine lavacro sacri fontis tum etiam adultos infirmos memoratae villae Wywlo sine sacra communione saepenumero decedere contigit. et ut dominationes suae ad reverendissimum dominum episcopum cracoviensem pro eius ecclesia interpellarent quatenus sua reverendissima dominatio propter tantas necessitates ecclesiam praefatam decima de mensa ad sustentationem plebani, qui illi ecclesiae praeesset providere dignetur et dominum venerabilem dominum Melchiorem Sobek e medio sui ad id faciendum elegerunt et deputaverunt. Alterum vero revisorem sua reverendissima dominatio de curia sua deputare dignabitur.

Acta actorum capituli Cracoviensis vol. III, k. 271.

Kraków. *Włodzimierz Budka.*

R E C E N Z J E.

Suchodolski Bogdan. Przebudowa podstaw nauk humanistycznych. Skład główny w księgarni Zakł. Nar. im. Ossolińskich. 1928. Str. 63. [Odbitka z tomu VI. „Przeglądu Historycznego].

P. Suchodolski, szukając w swych pracach polonistycznych ostoi metodologicznej wziął się do sumiennego studjum podstaw nauk humanistycznych. Najpierw czytał książki, potem pojechał do Niemiec, zetknął się bezpośrednio z ludźmi i z tem bujnem życiem, jakie tam obecnie wre na polu badań w tym zakresie. Owocem tego wyjazdu jest jego cenne studjum p. t. „Reforma szkolnictwa średniego w Niemczech" (Książnica-Atlas. 1927), którego to studjum rozdz. I doskonale wprowadza też w sytuację duchową Niemiec. Wynikiem pewnej refleksji na temat tych doświadczeń jest omawiany szkic informacyjny, napisany jasno, przejrzyście i pobudzająco.

Przedmiot podzielił autor na trzy rozdziały: I. Teorja poznania świata humanistycznego, II. Teorja istoty i rozwoju świata humanistycznego, III. Metoda badań świata humanistycznego. Podział ten jest logiczny i konsekwentnie przeprowadzony. Oto odrazu na początku (str. 4) czytamy: „Różnica między „Seele" i „Geist", nie we wszystkich szczegółach i konsekwencjach dość jasna, jest podstawową tezą metodologiczną, tak iż bez zrozumienia i przyjęcia jej niesposób ocenić i pojąć całego ruchu". To zdanie dowodzi, że autor jest dobrze zorjentowany w całym problemie i że chwyta go energicznie u podstaw. Jeśli chodzi zaś o wskaźnik metodyczny nowego ruchu, to ujmuje go autor również bardzo zręcznie pisząc (str. 41): „Z postulatu badania rzeczy samych jako całości — a nie zbioru ich cząstek lub ich odpowiedników psychicznych — wyrastał antigenetyzm chęć określenia samej istniejącej postac (Gestalt) i jej istoty (Wesen). „Syntetyzm zajmował ruiny analogizmu" (ibid). Te kwestje wyjaśnia autor dobrze w rozdziałach „Przyczynowość i dialektyka" oraz „Geneza a istota", wreszcie „Składniki a całość".

Z książki p. Suchodolskiego nie poinformowany może się dowiedzieć i nauczyć wiele, zajmujący się temi zagadnieniami może sobie dzięki niej swoje wiadomości zrekapitulować i uporządkować. Autor położył główny nacisk na teorję badań, a choć uwzględnił także i zastosowania, nie byłoby zaszkodziło gdyby się niemi dokładniej zajął. Omówienie szczegółowe takich książek jak np. „Rembrandt" Simmla, albo bardzo instruktywne zestawienie różnych typów biografji Kleista byłoby wiele rzeczy rozświetliło. Jeśli idzie o samą teorję, to miałbym do zauważenia, że nie docenił stanowiska szkoły badeńskiej (Rickert), a mianowicie rozbudowanej przez nią nauki o sferze transcendentalnej, nie rozwinął poglądów t. zw. idealistycznej filologji (Vossler, Lerch, Spitzer, Klemperer), nie uwzględnił cennych rozpraw K. Stumpfa a z polskich prac niezmiernie ważnej rozprawy K. Twardowskiego „O czynnościach i wytworach". Wcale jednak te zastrzeżenia nie ujmują wartości jego bardzo pożytecznej pracy.

A teraz sprawa jej pożytku dla historyków literatury zwłaszcza polskiej i sens omówienia jej na tem miejscu.

Bardzo żywy i intensywny ruch w Niemczech na polu rozważań nad naukami humanistycznemi, który się spotkał z pełnym oddźwiękiem we Francji i Włoszech, gdzie zresztą tam Bergson tu Croce w tym kierunku sami pchnęli myśl, ma wielkie znaczenie dla każdej poszczególnej nauki a

więc i dla filologji w ogóle a dla historji literatury w szczególności. Jeśli idzie o kierunek całego tego ruchu to nie zwraca się on przeciw wypróbowanym i ścisłym metodom historyczno-filologicznym o charakterze pozytywistycznym, ale uważa je tylko za niewystarczające, za niewyczerpujące zadania nauki „duchoznawczej", jaką jest bezwzględnie także i historja literatury. Badanie historyczno - filologiczne z jednej strony, psychologiczno - estetyczne z drugiej mają wielką wartość przygotowawczą i to zarówno w sensie dydaktycznym (jako nadające się do kształcenia młodzieży) jak i w sensie naukowym. Przygotowują one materjał i podstawę do dalszego rozważania zjawisk, do dalszego ich ujmowania, wglądu w nie, celem uchwycenia ich charakterystycznych rysów (w sensie postulatów Rickerta) i wniknięcia w ich istotę (w duchu poglądów Husserla).

Pozytywizm wyjałowił naukę, pchając ją w kierunku przyczynkarstwa, a aggregatywną biografję, będącą właściwie zlepkiem samodzielnych rozdziałów, uważał za szczyt swych usiłowań. To wywołało zupełny rozdźwięk między życiem a nauką i uniemożliwiło także i historji literatury spełnianie jakiejś funkcji czy misji kulturalnej. Sama technika nauki zaczęła się wyradzać w pewien sport, zakrzepła w formułach i receptach, gwarantujących osiągnięcie pewnych i ścisłych rezultatów. Były to nawyki pozytywizmu, dla którego uzyskanie wyników bezwzględnie ścisłych, jak w naukach przyrodniczych, oznaczało szczyt marzeń. Drogi do krainy ducha bywają czasem bardzo kręte, niebezpieczne, łatwo tu bardzo zejść na bezdroża i skręcić kark, ale szanse widoków są wspaniałe! Filologja nie może zatrzymać się przy słowie i treści, ale musi dążyć do sensu. W tę dziedzinę uchwycenia istoty i dotarcia do sensu prowadzą w Niemczech kierunki nowe, prowadzą wysiłki wielu wybitnych przedstawicieli nauki. Było to możliwe, ponieważ grunt był przygotowany. Dopiero po solidnem i niemal wszechstronnem zbadaniu np. epoki Goethego mogło powstać takie dzieło jak Korffa „Geist der Goethezeit". Praca p. Suchodolskiego pokazuje w ogólnych zarysach, jakie tu otwierają się zagadnienia, jakie cele przyświecają tu nauce i jakiemi drogami zmierza do ich realizacji. Pod tym względem działa pobudzająco i może zachęcić pracowników dojrzałych na polu polonistyki do szukania nowych dróg ku celom wyższym, tam gdzie niższe zostały już dokładnie i sumiennie osiągnięte.

Ruch, o którym mowa w Niemczech, jest godny naśladowania nie tylko w swoich rezultatach, ale jako taki. Znaczy to, że nie chodzi tu o przyswojenie sobie rezultatów tego ruchu, ile raczej o intensywne zajęcie się temi zagadnieniami, opracowanie krytyczne podstaw nauk humanistycznych i o rewizję dotychczasowej pracy na polu historji literatury, pracy która wyjść musi poza samo badanie i wyjaśnianie i zmierzać do rozpatrywania zjawisk i ich ujęcia z punktu widzenia pewnych kategorji, jak słowo i sens, motyw i słowo, kształt i zawartość, statyka i dynamika i t. p. Przykładem takich usiłowań są cenne prace E. Kucharskiego. Przykładem zaś próby syntezy o szerokiej rozpiętości, próby która powstała zresztą zupełnie samodzielnie i niezależnie od obcych jakichś wzorów, jest ostatnia praca I. Chrzanowskiego o Z. Krasińskim (Pamiętnik Literacki t. XXV).

Warszawa. *Zygmunt Łempicki.*

Sobeski Michał. Kwiat złoty—Gobineau redivivus. Poznań. 1925. Fiszer i Majewski. Księgarnia Uniwersytecka. Str. 121.

Gobineau należy do tych ludzi, którzy po śmierci znaczą więcej, niż za życia. Często, ale nie zawsze, jest to świadectwem wielkości. Należy też do tych, którzy potwierdzają znane przysłowie o proroku między swoimi: niedoceniony we Francji, Gobineau został odkryty i przeceniony w Niemczech. Autor kreśli nam w sposób zajmujący owe pośmiertne dzieje Gobineau, a następnie daje charakterystykę jego poglądów i prac. Bardzo słusznie wykazuje, iż próba wyjaśnienia kultury i jej przemian, wyłącznie czynnikami rasowymi, jest raczej poematem niż nauką. Dlatego też kładzie silniejszy nacisk na literacką stronę działalności Gobineau; szkoda tylko, iż względnie mało miejsca poświęca omówieniu wartości i roli, najbardziej znanego dzieła, t. j. „Renesansu". Byłoby to tem ciekawsze, iż nasza wiedza historyczna o renesansie ulega dziś dość zasadniczej przebudowie.

Czynniki sprzyjające wzrostowi kultu Gobineau, a mianowicie: nacjonalizm akcentujący czynnik rasy i proroctwa upadku cywilizacji (co wróżył i Gobineau) uwydatniono trafnie, ale pobieżnie. Możnaby dodać, iż zagadnienie rasy jest dziś w nacjonalistycznych kołach niemieckich żywo dyskutowane. Wydawnictwa zbiorowe „Schriften zur politische Bildung" (M. Wundt, Bang i in.) i „Die deutsche Volkheit" (bibljoteka obliczona na 150 tomów); książki Schelera, Freinfelsa, M. Wundta, Claussa i in. o duchu niemieckim; czasopismo „Die Sonne", poświęcone umocnieniu germańskiego poglądu na świat —

świadczą o tem wyraźnie. Znalazłyby się tam zapewne aluzje i do teorji Gobineau. Dla równowagi jednak trzeba podkreślić, iż dzisiejszy nacjonalizm zyskuje często zabarwienie religijne, a proroctwa upadku cywilizacji opierają się również często o inne niż u Gobineau podstawy. Nigdy też „Gobinizm" nie był powszechnem przeżyciem. Jako zjawisko jest jednak ciekawy i warto mu poświęcić chwilę uwagi, tem bardziej, iż o życiu umysłowem Zachodu wiemy mało, a publikacje, jak omawiana należą do rzadkości.

Warszawa. Bogdan Suchodolski.

Kolbuszewski Stanisław. Stanisław Wyspiański a romantyzm polski. Poznań. 1928. Fiszer i Majewski. Str. 364.

Trojanowski Wincenty. Wyspiański. Artysta — człowiek — życie. Warszawa. 1927. F. Hoesick. Str. 236 + 1 nl.

Smolik Przecław. Zdobnictwo książki w twórczości Wyspiańskiego. Łódź. Nakładem Tow. Bibljofilów. [1928] Str. 89 ill.

Przed rocznicą Wyspiańskiego i wkrótce po niej ukazało się cztery książki o poecie i artyście, (oprócz wymienionych książka H. Balka oddzielnie będzie omawiana), różne zakresem i znaczeniem. Dwie z nich, przygotowane dawniej, — praca W. Trojanowskiego przed wielu nawet laty — teraz dopiero doczekały się stosownej chwili wydania.

Najdonioślejszy jest temat studjum St. Kolbuszewskiego. Kwestja stosunku W-ego do romantyzmu domagała się oddawna specjalnego opracowania. Jest to jedno z zasadniczych, a najbardziej skomplikowanych zagadnień w twórczości W-ego, a ze względu na wpływ poety dotyka ono wogóle postawy ideowej ostatniego pokolenia niewolnego. Jak rozmaicie było to zagadnienie pojmowane, świadczą uproszczone a sprzeczne z sobą określenia Wyspiańskiego jako „dziedzica trzech wieszczów", „neo-romantyka", „pogrobowca romantyzmu", „anty-romantyka" i t. d., około których oplątała się gąszcz frazesów! Z obecnych badaczy najskrajniej „anty-romantycznie" pojmuje W-ego Sinko, co jeszcze przed paru laty było przedmiotem polemiki.

St. Kolbuszewski postawił sobie za główny cel wszechstronne zbadanie stosunku W-ego do romantyzmu na tle jego ewolucji duchowej. Ta wszechstronność — odrazu trzeba powiedzieć — wikła dość znacznie jego wywody. Bo romantyzm to i subjektywizm twórczości i indywidualizm pojęć i posłannictwo poety w narodzie i posłannictwo narodu (skoro u nas romantyzm na swoich szczytach przeobraził się w mesjanizm), i pewien „system" polityczny i pewna metafizyka i pewne postulaty artystyczne. Otóż autor, omawiając kolejno dzieła, przykłada do oceny ich romantyczności lub anty-romantyczności różne kryterja. Stąd np. mówi o „silnem zabarwieniu romantycznem" „Klątwy", objawiającem się w elementach osobistych tematu, w subjektywnem pojęciu Boga, w wyborze epoki legendarnej, w archaizacji języka i t. d. Są to bezwątpienia cechy romantyczne, ale nietylko romantyczne, bo od czasów romantyzmu stały się już powszechną zdobyczą, z której tylko te lub owe kierunki literackie rezygnowały. To dobrowolne rozszerzenie tematu musiało pociągnąć za sobą pewną rozbieżność, zwłaszcza, że autor wypuszcza czasem ster z ręki i czytelnik tonie w szczegółach analitycznych. Zbędne szczegóły znajdzie się i w analizach samych utworów i w zestawieniach ich z pojęciami czy zwrotami romantycznemi. Aby ograniczyć się do jednego przykładu, pocóż przy słowach Kraka (z „Legendy" I) o możliwem wcieleniu się „w nietoperza, w żmiję i. t. d." przypominać Towiańskiego?

Wysunąłem naprzód to, co „obciąża" — że tak powiem — studjum i zaciera jego linję przewodnią. A teza, którą Kolbuszewski stara się przeprowadzić, jest bardzo interesująca. Rozróżnia on w stosunku W-ego do romantyzmu trzy fazy: I przed 1896: przejęcie się romantyzmem, II do 1903: walkę z romantyzmem w różnym zakresie i o zmiennem natężeniu, III: przejęcie mistyki romantycznej.

W okresie pierwszym widzi uleganie urokowi poezji romantycznej, romantyczne poczucie własnego posłannictwa w narodzie, a za główny wyraz tego poczucia już w czasie studjów zagranicą uznaje t. zw. „wiersz z 1892" ze słowami „Nam trzeba... (porwać ogień strzeżony), zanieść w ojczyste strony" („Wiersze, fragmenty" str. 20—1). Otóż Sinko ogłosił niedawno z autografu ten wiersz w całości, odnosząc go do r. 1896, co obalałoby tę cząstkę wywodów Kolbuszewskiego. „Daniela" uważa K. za hołd polskiemu romantyzmowi i ślubowanie wierności jej ideologji (przyczem postać Daniela interpretuje jako odbicie przedewszystkiem Słowackiego, odmiennie od Sinki).

Lwią część książki zajmuje badanie okresu drugiego, w którym uświadamiające się stopniowo przeciwstawienie romantyzmowi komplikuje się u W-ego wskutek żyjącego w nim nadal kultu dla romantyzmu, a nawet — w ujęciu autora — roman-

tyczności psychiki W-ego. Kolbuszewski podkreśla przy każdej sposobności, że walka W-ego z romantyzmem to głównie walka z samym sobą, walka z romantycznemi pierwiastkami własnej duszy; i to jest podstawą całej jego konstrukcji.

W ostatnim, syntetycznym rozdziale zestawia on owe romantyczne pierwiastki duszy W-go, m. in. subjektywizm w poglądzie na naród, pojęcie jednostki wybitnej jako wodza narodu, kult poezji mimo jej wyklinania i t. d.; później zaś zestawia pierwiastki nieromantyczne, m. in. pragnienie wywyższenia woli i intelektu ponad uczucie i wyobraźnię, myśl o państwowości polskiej, niechęć do karmienia się przeszłością i t. d. — Z tą nicią Arjadny w ręku zapuszczamy się w rozdziały analityczne, gdzie, jak pamiętamy, kryterjum romantyczne zmienia się. Uwagi o „Meleagrze" i Legendzie" (w obu widzi autor „romantyczną interpretację życia") są dla właściwego tematu mniej istotne. W analizie „Warszawianki" przeciwstawia się autor poglądowi, jakoby miała ona być wyrazem walki W-ego z romantyzmem. Za powód klęski uważa nie słabość duchową pokolenia romantycznego, ale klątwę losu (według słów Marji), z której dopiero owa słabość wynika. Koncepcja ta, zbliżająca „Pieśń z 1831" do wenedyjskiej tragedji o powstaniu, nie przekonywuje dostatecznie. W „Lelewelu" widzi autor zobrazowanie wpływu poezji na naród, a zarazem stwierdzenie, że wpływ poezji romantycznej jako zbyt abstrakcyjnej był szkodliwy.

Dalej mówi o krystalizowaniu się poglądu na własną rolę jako pieśniarza w narodzie i stąd wywodzi rapsody. W „Kazimierzu Wielkim" atak na przeszłość, a specjalnie na romantyzm, wynikający z jednostronnego jego pojmowania, poczucie wodzostwa. Dalej spotęgowanie romantycznych sprzeczności duchowych: między pragnieniem czynu a niemocą działania bezpośredniego, bo ustrój W-ego był ustrojem artysty. Po ustaleniu negatywnego stosunku do romantyzmu W-i musi określić swoje stanowisko wobec twórcy ideologji romantycznej, wobec Mickiewicza, stąd „Legjon".

Ramy recenzji nie pozwalają na dokładniejsze wnikanie w treść dalszych wywodów autora i na polemikę z niektóremi z nich. Przytoczone przykłady wystarczą dla uchwycenia metody autora, który wszystkie dzieła W-ego pojmuje jako szukanie odpowiedzi na wewnętrzne zagadnienia.

W ujmowaniu łączności dzieł idzie nawet za daleko: w klątwach Kraka widzi zapowiedź „Kazimierza Wielkiego"; „z „Warszawianki" wyrósł pomysł napisania utworu o tęsknocie kobiety za zmarłym kochankiem" (t. j. „Protesilas i Laodamja") i t. d. Jest wogóle w pracy przerost pierwiastka konstruującego, budowanie efektownych, ale chwiejnych koncepcyj. (Np. kunsztowny wywód: że W-i tworzył ostatni akt „Wesela" z myślą o widzu, bo dopiero przez przejęcie się widza sztuką W-i zyska dowód, że istotnie sztuka, poezja włada swym czarem nad narodem).

Z tego względu wyniki studjum St. Kolbuszewskiego w niejednem jeszcze ulegną rewizji. Choć jednak nie daje ono ostatecznego rozwiązania problemu stosunku W-go do romantyzmu, znacznie do tego rozwiązania nas przybliża, o ile oczywiście w tej materji środkami analizy literackiej jakąś bezwzglednie pewną odpowiedź osiągnąć można.

— — — — — — — — — —

Przechodzimy do dwóch prac o Wyspiańskim — artyście.

Książka W. Trojanowskiego zaopatrzona została w opaskę z napisem: „Po raz pierwszy opublikowane w tej książce listy Wyspiańskiego rzucają nowe światło na tajemniczą stronę twórczości wielkiego plastyka i poety". Otóż czytelnika spotka zawód. Z materjału rzekomo nowego listy do Chmiela, Maszkowskiego i Opieńskiego były już drukowane, listy do Rydla, notatki p. Stankiewiczowej i t. d. były już przeważnie wyzyskane w dotychczasowych monografjach. Skądże więc ta niewczesna... reklama księgarska? Książka ta, wydana pod koniec 1927 r. z datą 1928, napisana została w 1910 — 11, a potem według przypisku autora (na str. 215) „niektóremi szczegółami została uzupełniona". Porównanie rozdziału „Twórczość malarska W-ego w Krakowie" z tekstem ogłoszonym przed laty w warszawskim tygodniku „Odrodzenie" (1910 — 11) wskazuje, że autor istotnie wprowadził tylko pewne interpolacje, a gdzieniegdzie drobne zmiany, natury stylistycznej. Już w „Odrodzeniu" zapowiadał Trojanowski, że praca jego „niebawem ukaże się w wydaniu książkowem". Żałować wypada, że widocznie wskutek trudności wydawniczych nie doszło do tego wówczas. Ucierpiała na tem może sprawa spopularyzowania znajomości sztuki malarskiej W-ego, ale przedewszystkiem ucierpiała sama praca, która, ukazując się dzisiaj i oceniana z natury rzeczy z dzisiejszego punktu widzenia, jest już w znacznej mierze przestarzałą.

Autor zignorował zupełnie późniejszy rozwój badań nad W-im, nawet badania specjalne nad malarską jego twórczością, nieliczne wprawdzie, ale przecież nie zasługujące na pominięcie ich wyników. Zi-

gnorował przedewszystkiem rzecz tak podstawową, jak chronologiczne zestawienie „dzieł malarskich, graficznych i rzeźb“, dokonane wzorowo przez St. Świerza i ogłoszone w „Albumie malarskim St W-ego“; o albumie tym wogóle ani słówkiem nie wspomina, choć byłby on naturalną ilustracją jego wywodów.

W tym stanie największą względną wartość mają rozdziały o pobycie W-ego w Paryżu (tu autor wskazuje wpływy artystyczne) i o twórczości krakowskiej. Wśród narracji, przetykanej gęsto wyjątkami z listów, autor zatrzymuje się nad poszczególnemi utworami plastycznemi; oceny ich są nagół entuzjastyczne i nieco nużące wielosłownością.

Uwagi o W-im jako poecie, już w intencji autora umieszczone na drugim planie, nie stoją na poziomie dzisiejszej znajomości W-ego. Interesującym może być tylko rozdział: „Pomysły malarskie w poezjach“. Zaznacza tu autor, że talent poetycki W-ego wbrew pozorom wcześniej dojrzał niż malarski, uzasadniając to tem, że pierwsze dzieła malarskie W-ego (przed 1896 r.) nie wykazują tej dojrzałości, jaką mają już ówczesne utwory literackie. Uwaga o wpływie wielkich kompozycyj Rubensa na łączenie świata fantastycznego ze zdarzeniami realnemi nie jest chyba uzasadnioną. Trafnie natomiast wskazuje autor na uderzającą zależność początku młodzieńczej trylogji (artysta otoczony postaciami zstępującemi z jego obrazów) z obrazem Maignana: „Carpeaux“, czego dotychczas — o ile się nie mylę — nie zauważono, a sceny ukazania się Mendoga w kopule św. Piotra w „Legjonie“ i Apollina - Salwatora w „Akropolis“ łączy z malarstwem plafonowem. Uwagi o innych utworach są już tylko truizmami.

Pracę podjętą w najlepszych intencjach i z dużym nakładem trudu spotkał taki sam los, jak... pomnik Szopena. W swoim czasie mogła istotnie „rzucić nowe światło“, dziś jest ono przyćmione. A szkoda, bo jest to właściwie jedyna monografja obejmująca całość działalności artystycznej W-ego.

Książka Przecława Smolika „Zdobnictwo książki w twórczości Wyspiańskiego“ omawia pierwszy raz dokładniej ten temat, poruszany już parokrotnie, m. i. przez A. Gawińskiego, W. Trojanowskiego i St. Lama. Jest to pierwsze wydawnictwo młodego „Towarzystwa Bibljofilów w Łodzi“, a pomyślane jest nie jako cacko bibljofilskie dla szczupłego grona wtajemniczonych, ale jako rzecz propagatorska. Autor i wydawcy pragną przypomnieć zasługi Wyspiańskiego w dziedzinie zdobnictwa książki i wogóle na tę dziedzinę zwrócić uwagę. P. Smolik przedstawia kolejno osobliwy stosunek W-go do sztuki graficznej (która była dla niego nietylko zagadnieniem dekoracyjnem, ale i literackiem) pokrewieństwo poglądów z zachodnio - europejskimi reformatorami książki, dalej zaś przedstawia rzeczowo, ale przystępnie kwestje fachowe: układu drukarskiego Wyspiańskiego, czcionki, motywów zdobniczych, sposobu ich rozmieszczenia, okładki, papieru, formatu i t. d. Co do treści, chciałbym sprostować szczegóły o ozdobnikach fantastycznych, które jako wyjątkowe u Wyspiańskiego (zasadniczo ozdobniki jego są roślinne) są dokładniej omówione. Dwa z nich, omówione na str. 59—60 i 62, a reprodukowane na 85 i 89, nie są oryginalnemi pomysłami Wyspiańskiego i nie są właściwie ozdobnikami, są to przerysowane przezeń „ornamenty ze sklepienia nawy w kościele św. Krzyża w Krakowie“, jak głoszą podpisy w 7 n-rze „Życia“ (z 6 list. 1897), gdzie po raz pierwszy się ukazały wśród artykułu Wyspiańskiego o Świętym Krzyżu. Klisze pozostały w drukarni i zostały potem dorywczo użyte w tomie poezyj Micińskiego „W mroku gwiazd“, wraz z inną jeszcze kliszą Wyspiańskiego z „Życia“, stylowo zupełnie odmienną; czynny więc udział W-go w ozdobieniu tomika młodego poety sprowadza się do minimum, a z 6 zaledwie nie - roślinnych jego ozdobników należy jeszcze dwa wyłączyć.

Wyłączyć należy właściwie także rysunek dwóch główek dziewczęcych (str. 62, 70).

Książka podaje w reprodukcjach wszystkie niemal ozdobniki W-go, okładki przezeń ozdobione i t. d. i dzięki temu nabiera dokumentarnej wartości; (tylko kilka reprodukcyj, jak sylwetki królewskie i karykatura Sichulskiego, umieszczonych jako nieznane ciekawostki, nie wiąże się z tematem). — Z zadowoleniem, że w ten sposób zestawiono zasługi W-go dla piękna książki, łączy się tem większy żal, że obmyślona przezeń w najdrobniejszych szczegółach szata, jaką nadawał swoim utworom, została tak zupełnie — i niepotrzebnie! — zignorowana w wydaniu zbiorowem „Dzieł“.

Warszawa. *Leon Płoszewski.*

Z d z i e c h o w s k a S t e f a n j a. Stanisław Brzozowski jako krytyk literatury polskiej. Prace historyczno-literackie № 28. Kraków 1927. Skład główny w kasie im. J. Mianowskiego. s. 154.

Dzięki zdumiewającemu oczytaniu polonistycznemu, p. Zdziechowska zdołała zgro-

madzić w tej napozór szczupłej książce o Brzozowskim nader bogaty materjał i tym zapewnić jej wartość trwałą. Czytelnik znajdzie w niej nietylko wystarczające informacje o sądach Brzozowskiego o romantykach polskich, Norwidzie, Prusie, Orzeszkowej, Sienkiewiczu i głównych przedstawicielach „Młodej Polski“, lecz i daty, umożliwiające porównywanie sądów tych ze zdaniami cudzymi, i — last not least — bardzo bogatą bibljografję o samym Brzozowskim. Zarzucić chyba można prawie zupełne ominięcie zdań Brzozowskiego o Berencie i Zapolskiej; milczeć o Berencie, gdy się obszernie mówi o innych pisarzach Młodej Polski, jest nieodpowiednie do jego zasług; stronnice zaś, poświęcone Zapolskiej w „Współczesnej powieści polskiej“, tak trafnie określają jej istotę, że niezrozumiałe jest zdanie autorki, iż Zapolska nie znalazła w Brzozowskim „żadnego oddźwięku“ (s. 77). Także z Reymontem postąpiono nieco po macoszemu.

Te jednak drobne usterki są nieznaczne wobec głębokiej wady zasadniczej, którą możnaby określić, używając ulubionego wyrazu Brzozowskiego, jako „niewspółwymierność“ z przedmiotem. Oczytanie p. Zdziechowskiej jest jednostronne, prawie wyłącznie polonistyczne; ale problemy i wpływy, które kształtowały umysł genjalnego krytyka, nie zamykały się w granicach lokalnych ani czasowych. Jego ewolucjonizm przyponina Heraklita, jego ubóstwienie twórczości (dziśby się powiedziało „aktywizm“) „Fausta“ Goethego, odniesienie wszystkich wartości estetycznych do najwyższego waloru „życia“ zdaje się być zaczerpnięte z „Esteticzeskich otnoszenij iskusstwa k'diestwitielnosti“ Czernyszewskiego. Dalej powołuje się sam Brzozowski nieustannie na kilku autorów, którzy wywarli nań wpływ, na takiego Vica, Proudhona, Blondela, Bergsona, Marksa, Sorela, Newmana. Również tragedja przekonań politycznych Brzozowskiego jest o wiele szerszej doniosłości, niżby ją można ująć w ramie pojedyńczych „afer“. Lewicowcy zabarwienia idealistycznego i religijnego, zagrożeni zewsząd konfliktami wskutek swego nieukontentowania się marksyzmem czy materjalizmem, są zjawiskiem zupełnie nierzadkim; wystarczy tylko wymienić imiona Masaryka, Hellpacha albo Nelsona. Tylko ten potrafi ocenić Brzozowskiego należycie, kto zdoła zająć wobec niego stanowisko obejmujące wielkie problemy ludzkości w wielorakości ich historycznych manifestacyj i w głębokości ich tragicznej dialektyki, sprawiającej, że często właśnie najkonsekwentniejsi myśliciele, pędzeni przez imanentną logikę rzeczy, przekraczają ten fatalny punkt pograniczny, gdzie teza nagle przemienia się w antytezę. Są to żądania wielkie, lecz nie przesadzone; nawet ograniczenie tematu do działalności Brzozowskiego jako krytyka literatury polskiej nie może uwolnić od nich, ponieważ właśnie u Brz. jest rzeczą niemożliwą izolować jakąkolwiek część z całości jego przeżyć duchowych. Autorka nie uczyniła zadość tym wymaganiom, tylko niekiedy spoglądając poza granice swego lokalnego i czasowego obrębu, zbyt ciasnego dla postaci takiego zakroju, jak Brz. Wobec tego nie dziw, że rozdział jej książki, poświęcony ogólnym zagadnieniom stosunku Brz. do Młodej Polski, jest najbezbarwniejszy i najsłabszy z całej książki.

Autorka także nie zdaje się odczuwać całej mocy suggestywnej, zawartej w stylu Brz. I w tem też ujawnia się „niewspółwymierność“: sama bowiem rozporządza tylko stylem bladym i bezosobistym.

Berlin. *Leopold Silberstein.*

Studja staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera. Kraków 1928. Staraniem Komitetu. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej przy pomocy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Gebethnera i Wolffa w Warszawie i K. S. Jakubowskiego we Lwowie. (Druk W. L. Anczyca w Krakowie). 8°. Str. IX+793.

„W czci i hołdzie Aleksandrowi Brücknerowi za niestrudzoną pracę i niezrównane zasługi na polu historji języka, literatury i kultury polskiej w 70 rocznicę urodzin“ złożyli „przyjaciele, koledzy, uczniowie, wielbiciele“.

Trzydziestu siedmiu autorów złożyło swe prace w dani twórcy „Słownika etymologicznego“ na znak hołdu za to, czego dokonał jako badacz i pomnożyciel kultury polskiej. Księga składa się z czterech części. Pierwsza, ogólna ma charakter historyczny, choć są uwzględnione inne umiejętności, jak prawo, folklor, historja Kościoła; druga obejmuje prace językoznawcze, trzecia historyczno-literacka, czwarta bibljografję. W części pierwszej piszą: K. Tymieniecki (Ród i państwo w Polsce pierwotnej), J. Dąbrowski (w artykule „O kolebkę kultury polskiej“ zwalcza teorję o wyłączności dawnej stolicy wielkopolskiej i o przewadze kulturalnej Wielkopolski, a podkreśla rolę Krakowa we wczesnem średniowieczu polskiem), E. Kucharski („Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich“) — w gruntownej rozprawie rzu-

ca ciekawe światło na pierwotne siedziby, rolę i znaczenie Mazurów, „tego najdzielniejszego i najżywotniejszego szczepu polskiego, który etniczne terytorjum Prapolski pomnożył i rozszerzył"), M. Handelsman („Na marginesie naszej najnowszej literatury o najdawniejszych dziejach Polski"), R. Grodecki („Zbigniew Książę Polski"), Wł. Abraham („Proces przeciw księdzu polskiemu o obrazę papieża Urbana VI"), St Estreicher („Nieznane teksty ortyli magdeburskich"), Ks. J. Fijałek („Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzymsko-katolickim w Polsce"), St. Kutrzeba („Stosunek prawny Bibljoteki Jagiellońskiej do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie do roku 1918"), L. Krzywicki („Pilkalnie na Litwie"), K. Chodynicki („Tradycja jako źródło historyczne"), J. St Bystroń („Charakternicy"), A. Fischer („Djabeł w wierzeniach ludu polskiego").

W dziale językoznawczym pomieścili prace: Z dziedziny etymologji: Jan Baudouin de Courtenay, Adam Kleczkowski, Mikołaj Rudnicki, Jan Łoś (Kilka uwag o żywocie Amandusa), Roman Pollak omawia uwagi o języku polskim w „Dworzaninie" Górnickiego w stosunku do źródeł włoskich i łacińskich, M. Brahmer pisze o języku miłosnym „Roksolanek" Zimorowicza. W dziale literackim publikują: St. Łempicki („Mecenat kulturalny w Polsce"), w krótkim, zwięzłym zarysie daje swój pogląd na rozwój idei mecenasowania, od średniowiecza do czasów najnowszych, słusznie zwracając uwagę na potrzebę źródłowego i dokładnego zbadania idei opiekuństwa kulturalnego w Polsce; T. Tyc (†) zajmuje się osobą autora „Antigamerata", stosunkiem tego utworu do źródeł, oraz jego oryginalnością; K. Dobrowolski daje ciekawe przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej na podstawie rękopisu szczyrzyckiego, który autor dokładnie opisał i pod względem treści zanalizował; Juljan Krzyżanowski zajmuje się romansem moralistycznym w Polsce w XVI w., w szczególności „Historją siedmiu mędrców" i ich dziejami w naszej literaturze; St. Kot poświęcił rozprawę studjom zagranicznym Kochanowskiego; w szczególności omawia kwestję pobytu poety w Królewcu na dworze ks. Albrechta i jego stosunek do reformacji; tezę swoją oparł autor na dwóch listach, ogłoszonych przez T. Wotschkego w r. 1918; Tadeusz Sinko rozważa problemy poezji Mikołaja Sępa Szarzyńskiego, zwracając uwagę na niektóre źródła jego twórczości, analizuje ją i oświetla poglądy poety; M. Hartleb pisze o początkach poezji barokowej w Polsce, rozpatruje jej stosunek do pierwiastków klasycznych, wysuwając główne problemy i osobistości; K. Badecki drukuje anegdoty arjańskie z w. XVII; K. Kolbuszewski rozprawia o poglądach politycznych Starowolskiego, określa ich charakterystykę i stopień oryginalności; Starowolskim zajmuje się też F. Bielak, omawiając źródła i tendencje „Prawego rycerza" w stosunku do „Nabożeństwa żałobnego" Skargi. — Kilku autorów zajęło się wiekiem XVIII: Br. Gubrynowicz zwraca uwagę na treść, tendencje, atmosferę pierwszego „Monitora" z r. 1763, L. Bernacki i J. Kleiner piszą o Krasickim: pierwszy („Krasiciana") ogłasza szereg przyczynków, nieznanych materjałów, utworow i urywków poety, drugi ukazuje nam autora „Myszeidy" jako przeciwnika literatury dworskiej i jej ideologji monarchistycznej; E. Modelski analizuje szczegółowo uwagi marginesowe, noty i przypisy na egzemplarzu książki M. Wielhorskiego „O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzplitej ustaw 1775", przysądzając ich autorstwo z wielkiem prawdopodobieństwem St. Trembeckiemu; A. Drogoszewski w artykule o „Elementach XVIII wieku w historjozofji Woronicza" ustala tezę, że wszystkie pierwiastki systemu historjozoficznego Woronicza pochodzą z przeszłości, z przejęcia się ideami reformatorskiemi czasów Stanisława Augusta; autor udowadnia, gdzie i w jakim stopniu Woronicz zależny jest od pisarzy stanisławowskich; Woroniczowi poświęcona jest też następna zkolei praca Ign. Chrzanowskiego, o głównych pierwiastkach idei mesjanicznej poety (jak gloryfikacja przeszłości Polski, jako narodu wybranego, wiara patrjotyczna, że Polska odzyska niepodległość, jeżeli nawróci się ku Bogu), który jest poprzednikiem mesjanizmu polskiego epoki porozbiorowej; wkońcu St. Wędkiewicz pisze o tradycjach rumuńskich, o Janie III Sobieskim, łączących się zwłaszcza z wyprawami mołdawskiemi, które nie pozostawiły po sobie korzystnych wspomnień.

Zamyka jubileuszową publikację sumienna, metodycznie opracowana Bibljografja prac Aleksandra Brücknera, zestawiona przez Wł. T. Wisłockiego. Zadanie bibljografa nie należało do łatwych, jeśli się zważy, że musiał opanować tak obfity materjał, w znacznej części rozproszony po czasopismach nietylko naszych, ale i obcych. Bibljografja daje obraz rozwoju pracy naukowej Brücknera, dalej pojęcie o wszechstronności jego umysłu, o podziwu godnej pracowitości, fenomenalnej rozległości zainteresowań i niezwykłej, pełnej młodzieńczego temperamentu energji pisarskiej.

Ogół literacki z podziwem patrzy na imponującą twórczość naukową wielkiego uczonego, widząc w nim jednego z naj-

głębszych znawców naszej przeszłości, jej szczęśliwego odkrywcę i natchnionego badacza. Ale nie tu miejsce na charakterystykę i ocenę działalności Jubilata. Pragnęliśmy tylko pokrótce zdać sprawę z homagjum, jakie Mu w uznaniu niepospolitych zasług złożono.

Poznań. Stefan Vrtel-Wierczyński.

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA KWIECIEŃ 1928.

BIBLJOGRAFJA. KSIĘGOZNAWSTWO. BIBLJOFILSTWO.

347. Bachmann Alfred. Bibljografja ludoznawstwa za lata 1925 — 7. Rok 1925. (Uzupełnienie). Lud XXVI; cfr. ib. XXV, s. 140—4.

348. Bibljoteka Jagiellońska. Restauracja B. J. Głos Nar. 119.

349. Bibljoteka Kórnicka. Pociecha Wład. B. K. — Rękopisy B. K. Silva Rerum 1927, 12.

350. Bibljoteka Narodowa. Górski Artur. Projekt budowy B. N. Epoka 104; Lorentowicz J. Prawda 17.

351. Bibljoteka Ossolineum. Dobrowolska Wanda. W stulecie „Ossolinem". N. Ref. 83; Rolle M. G. Lwow. 83.

352. Bibljoteka Uniw. w Warszawie. Zieleniewski K. Gł. Prawdy tyg. 241.

353. Birkenmajer Aleks. Inwentaryzacja rękopisów odnoszących się do Polski w bib. zagranicznych. Pam. IV Zjazdu Historyków T. II.

354. Czyrnek Bertrand. Z bibljografji tomistycznej. Prz. Teolog. IX. 1.

355. Chwalewik Edward. Zbiory polskie. Rec. Kaczmarczyk Kaz. Kwart. Hist. XLII, I. [Uzupełnia i prostuje błędy.]

356. Dobrowolska Wanda. Przyjaciele i wrogowie książki. Il. K. Codz. 99.

357. Este. Z dziejów zamierzeń bibljograficznych. Prz. Księgarski 16. [O projekcie bibljogr. czasop. pol. XIX w. z 1884 r.]

358. Gamska Jadw. Książki i ludzie. G. Lwow. 78, 79.

359. Grzywo-Dąbrowski W. Polska bibljografja kryminologiczna i sądowolekarska za r. 1927. Czasop. Sądowo-Lekarskie 1.

360. Hoffmann-Krayer E. Volkskundliche Bibliographie f. d. Jahr. 1921—2. Berlin 1927. s. 414. [Polonica uzupełnia Fischer Ad. Lud XXVI, 89.]

361. Lorentowicz Jan. Nasza produkcja umysłowa w 1927 r. [O statystyce bibliograficznej]. Prawda 16.

362. Kwolek Jan. Archiwa diecezji przemyskiej. 1927. Rec. Ptaśnik J. Kwart. Hist. XLII, 1.

363. Mazankówna Marja, Tyszkowski Kazimierz. Bibljografja historji pol. za r. 1927. Kwart. Hist. XLII, 1. [M. in. Archiwa i bibljoteki, bibljografja i księgoznawstwo.]

364. May. Tygodniowa bibliografja regionalna w I kw. kwartale r. 1928. Słowo Pol. 98.

365. Rost Hans. Bibliographie des Selbstmords. Augsburg s. 391. [Około 4000 tytułów w różnych jęz., m. in. motyw samobójstwa w sztuce w 34 ilustracjach. Polska ma być nieuwzględniona (?); cfr. Czaropismo Sądowo-Lekarskie 1.]

366. Sobeski Michał. Przyczynek bibljograficzny. [Ważniejsze hispanica polskie z lat ostatnich.] Z pogranicza sztuki i filozofji s. 68—73.

367. Tyszkowski Kaz. Rewindykowane rękopisy Biblj. Publicznej w Petersburgu jako materjał badań hist. Pam. IV Zjazdu Historyków T. II.

WIEDZA O LITERATURZE.

368. Bocheński Tad. Poetycka ekspresja uczuć. Ziemia Lub. 97 i odb.

369. Herlaine Janusz. Sztuka pisania powieści. Echo Tyg. 7. [Massis Henri: „Reflexion sur l'art du roman.]

370. Łempicki Zygmunt. „Esprit" a „Geist". [Eduard Wechssler: „Esprit u. Geist. Versuch einer Wesenskunde des Deutschen u. des Franzosen" 1927.] K. Pol. 104.

— Nauka o współczesności. [„Zarówno nowe poglądy na cele i charakter nauki w zakresie humanistyki jako też i względy natury raczej praktycznej, państwowej i narodowej przemawiają zatem, że można się w nauce a należy w nauczaniu akademickiem zająć współczesnością".] Ib. 98.

371. Łoś Jan. Zaniedbana dziedzina [badań stylistycznych w Polsce.] Czas 83.

372. Skiwski Jan E. W obronie człowieka harmonijnego. [O dzisiejszym pojmowaniu racjonalizmu; m. in. o St. Brzozowskim.] Myśl Narod. 10.

373. Sobeski Michał. Z pogranicza sztuki i filozofji. s. 268. [M. in. Historja sztuki a estetyka; Poezja czysta; O poezji i estetyce Francji współczesnej; z naszej literatury estetycznej; Przybyszewski wczoraj a dzisiaj.]

374 Troczyński Konstantyn. Zagadnienie lit. narodowej. Lit. i Sztuka 7.

375. Wat Aleks. Nieporozumienia krytyki literackiej. Wiek XX. 1.

376. Wojciechowski Z. W walce o nową naukę. [O metodzie socjologji w badaniach hist.] K. Pozn. 158.

TEATR.

377. Brzeska Wanda. Teatr a kino. Lit. i Sztuka 8.

378. Fabijański Józef. O rozwój teatru ludowego. Teatr Lud. 4.

279. Frankowski Eug. Praźródła teatru. Sztuka i Praca 8.

380. Łopalewski T. Postulaty opieki nad teatrem. K. Wil. 85.

381. Miciński Jarosław. Teatr i aktorzy. K. Pol. 118.

382. Opałek Miecz. Dawni dekoratorzy teatru lwowskiego. G. Lwow. 85-87.

383. Schiller L. S. Teatr jutra. Wiek XX 1.

384. Zawistowski W. O organizacji teatru w Polsce. T. Illustr. 17.

RÓŻNE.

385. A-Ka. Słów kilka o pieśniach wielkanocnych. N. Ref. 83.

386. Akademja Literatury: Polemika od stycznia do maja 1928: Czas 107; Dz. Pol. 98 Lange; Echo Tyg. 4 Herlaine; Epoka 92 Peiper; G. War. 79 Nowaczyński; Gł. Prawdy tyg.: Kaden 234, Nałkowska 235; 242; Gł. Prawdy: Sieroszewski 63, Wielopolska 94, 101; G. Pozn. i Pomor. 33; K. Por.: Boy 104, Lechoń 69; K. War. 108 Siedlecki; K. Wil. 69, 95; Naprzód 91 Peiper; Prawda 11; Przełom 19; Rob.: Dąbrowski 112, Irzykowski 89, 98, 99, 110, 118, 131, Miller J. N. 105; Świat 9; Tęcza 13; Wiad. Lit. 13 Irzykowski.

387. Dębicki Zdzisław. Rozmowy o literaturze. Rec. Kallenbach J. Głos Nar. 99; Zdziarski S. K. War. 106.

388. Dlaczego literaci teraz nie są „Cyganerją"? Il. K. Codz. 99.

389 Emski. Mirjam o współpracy kulturalnej pol.-czeskiej. [Wywiad.] Ib. 114

390. G. P. „Don Kiszot" w Polsce. G. War. 104. [Notatka bibljograficzna].

391. Herlaine Janusz. O literacki kontakt z Zachodem. Echo Tyg. 1.

392. Królińska Janina. Staropolskie misterja wielkanocne. Tęcza 14.

393. Parandowski Jan. Groch o ścianę. [O złych przekładach z jęz. obcych.] Wiad. Lit. 17.

394. Rolin D. Zmartwychwsanie w lit. współczesnej. (Duhamel, Żeromski, Erenburg, Tołstoj) Gł. Pol. 98.

395. Rzutkowski Wojciech. Walka państwa z Kościołem i jej odzwierciedlenie w literaturze. Nowy Krj. 100.

396. St. M. Złe przekłady na j. pol. Il. K. Codz. 119.

397. Szulc Golska B. Kobieta w poezji i pieśni. II. Kochanka. K. Pozn. 165.

398. Walka o podstawy kultury poetyckiej. D. Lwow. 117.

HISTORJA LITERATURY.

Opracowania ogólne.

399. Bandrowski Jul. Rzymianie Wschodu. s. 54, toż w przekładzie niem. Al. Guttry w piśmie Die Horen 1927/8, H. 5. Rec. Sterzyński T. Gł. Prawdy tyg. 244.

400. Dobrzycki St. Hist. lit. pol. T. I. Rec. Bielak F. Prz. Współcz. 72.

WIEK XVI.

401. Bodniak Stan. Egzemplarz dedykacyjny „Descriptio" Sarnickiego. Silva Rerum 1927, 12.

402. Bednarski Stan. Stosunki kardynała R. Bellarmina z Polską i Polakami. (Na podstawie korespondencji). Prz. Powszech. 532 n.

403. Brückner A. Zwei polnische Unicate der Bayrischen Staatsbibliothek. [„Poncian" 1540, „Historje rzymskie" 1543] Archiv f. slav. Phil. XLI.

404. Bursche E. Humanizm i reformacja w Polsce w w. XV i XVI. Głos Ewangiel. 15, 16. [Uzupełnia wywody

Rudolfa Kesselringa w Deutsche Blätter in Polen 1927, 11.]

405. Łempicki Stan. Pierwszy nasz hymn państwowy. G. Lwow. 83.] Trzycieski Andr., Lubelczyk Jakób].

406. Pociecha Wład. Drugi egzemplarz exlibrisu Macieja Drzewieckiego z 1516 r. Kartka z dziejów humanizmu w Polsce. Silva Rerum 1927, 12.

407. GÓRNICKI ŁUKASZ. Dworzanin. Oprac. Pollak R. Rec. Dobrzycki S. Lit. i Sztuka 7.

408. KOCHANOWSKI JAN. Borowy Wacław. Nowiny o Kochanowskim. [O pracach Kota, Sinki i M. Hartleba.] Tyg. Illustr. 15.

Hartleb Mieczysław. Nagrobek Urszulki. Rec. Borowy W. Warszawianka 98.

Łempicki Stan. Kochanowski — piewcą Boga w przyrodzie. Słowo Pol. 98. [„K. jest pierwszym u nas religijnym piewcą Boga w przyrodzie... z atmosfery protestanckiej Francji (a może i z kół królewieckich) wyniósł poeta ideę kontemplowania Boga w przyrodzie".]

409. ROGALIUS TOMASZ z Włocławka. Prognoticon alibo przestroga... 1588. [Informacja o odnalezieniu tego druku w Muzeum miejskiem w Cieszynie.] Warszawianka 104.

410. SANDECKI - MOLECKI JAN. Janow Jan S.-M. jako redaktor najstarszego lekcjonarza pol. i jako tłumacz Nowego Testamentu z 1552 r. Spraw. Ak. Um. 2.

411. SKARGA PIOTR. Święcki Edward Skarga jako obrońca katolickiej nauki o Eucharystji. Prz. Teolog. IX. 1 n.

WIEK XVII.

412. Bielak F. Kórnicka „Zuzanna". [O rkp. fragmentu poematu nieznanego autora.] Silva Rerum 1927, 12.

413. Gładysz Bron. Officium in gratiarum actione pro victoria Chocimensi. W historycznym rozwoju przedstawione z uwzględnieniem dwóch nieznanych druków z 17 w. s. 62.

414. ZIMOROWICZ BARTŁOMIEJ. Adamczewski Stan. Oblicze poetyckie B. Zimorowicza. s. 218.

WIEK XVIII.

415. Forst-Battaglia O. St. Aug. Poniatowski u. d. Ausgang des alten Polenstaates. Rec. Brion M. Nouvelles Lit. 1927, XII, 17; Mágr Prager Presse 1927, 338; Mann Thomas Tagebuch 1927, XII, 3: „eines der drei besten Bücher des Jahres"; Kaden Gł. Prawdy 1927, 277; Truchim Wiad. Lit. 10; Świętochowski A. Myśl Nar. 12; Skałkowski A. K. Pozn. 146.

416. BOHOMOLEC FRANCISZEK. Simon L. „Podejrzliwi". Komedja B. [jest przeróbka Moljera „Sganarelle"!] RL 4.

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

417. Bergel Rajmund. Kraków kolebką futuryzmu. K. Pozn. 156.

418. Czartak: Drzewiecki H. Gł. Prawdy tyg 243: „nie jest poezją regjonalistyczną"; Mękarski S. Słowo Pol. 111; Prawda 14; Nawrocki Sz. K. Pozn. 171; Wasilewski Z. Tęcza 15: „czartakowcy utrudniają sobie rozwój twórczości obowiązkiem formułowania programów... zubożają w sobie ton poetycki przez aspołeczne traktowanie psychiki twórczej"; Głos Nar. 118; N. Ref. 94; Czachowski K. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 4.

419. Forst-Battaglia O. Neues polnisches Schrifttum. [O pracach—o Słowackim: Kleinera, Janika, Lorentowicza; Goetel; Papée Stef; Popiel Paweł.] Literarisches Zentralblatt 7. cfr. ib. 1, 2. [Szweykowski; Mortkowiczówna H.; Grabowski T. i in.]

420. J. K. Współczesna poezja pol. [O grupach poetyckich.] Głos Nar. 99.

421. Peiper Tad. Poeci bez idei poetyckiej. [O grupie „Skamandra".] Wiek XX. 4.

422. Sternbach H. Klassische Altertumswissenschaft in Polen im J. 1927.— Zum pädagogischen Schrifttum in Polen im J. 1927. Literarisches Zentralblatt 7.

— Polnischer Brief. Die Literatur 6. [Kleiner, Gałuszka, Pawlikowska, Iłłakowiczówna, Jasieński, Sieroszewski, Nałkowska, Kaden, Żeromski i in.]

423. Wojciechowski Konst. Przewrót w umysłowości i w literaturze pol. po r. 1863. Rec. Kridl M. Prz. Współcz. 72.

424. Wóycicki Kaz. Walka na parnasie i o parnas. Materjały i opracowania do dziejów pozytywizmu pol. Cz. I. Walka z epigonizmem, poglądy, wskazania, nadzieje, wróżby. s. 234.

Teksty i monografje.

425. Birkenmajer Józef. Poszumy Bajkału. Rec. Grabiński S. Wiek Nowy 7989; G. War. 64; Wasilewski Z. Myśl Narod. 8.

426. BRÜCKNER A. Wisłocki Wład. Tad. Bibljografja prac. Al. Brücknera. Rec.

Czachowski K. Czas 81, uzupełnia przeszło 20 pozycyj; Eg. Słowo Pol. 113 zwraca uwagę na pominięcie Neue Züriche Zeitung z czasów wojny; Sterzyński T. RL 64.

427. DYGASIŃSKI ADOLF. Le feste della vita. Trad. di Enrico Damiani e Roman Pollak, introduzione di Ladislas Wolert. Rec. Pollak R. Prz. Współcz. 72.

Czachowski K. O Dygasińskim. Czas 83. [Z powodu wyd. zbiorowego.]

428. FREDRO A. Śluby panieńskie, tekst uzupełniony według manuskryptu z r. 1833, odnalezionego w Bib. Warsz. Teatrów Miejskich. Wyd. i oprac. Jan Lorentowicz. XV + 206. Rec. Siedlecki A. K. War. 137.

— Wielki człowiek do małych interesów. Rec. t. Dz. Pol. 96, 104; K. Por. 97; K. War. 96, 114; Rob. 101; Wiad. Lit. 17.

Bar Adam. U schyłku życia. Al. Fredry. N. Ref. 83. [Podaje list Fr. do J. I. Kraszewskiego z 1867 i do redakcji „Kłosów" z 1868: „...mylnem jest mniemanie ...że milczenie moje jest spowodowane obrażoną niegdyś miłością własną autora".]

429. GAŁUSZKA JÓZEF ALEKS. Wieleżyńska Julja. J. A. G. [Sylwetka literacka] Lit. i Sztuka 7.

430. GOSZCZYŃSKI SEWERYN. Pigoń Stan. S. G. w sporze z Kołem „Sprawy". Kartka z dziejów towianizmu. Prz. Współcz. 72, 73.

431. KASPROWICZ JAN. Przybyszewski Stan. J. Kasprowicz. Tęcza 18. [Zestawia K. z Mickiewiczem, nazywa go genjuszem. Kasp. „nie znał duszy chłopskiej, — to wszystko, co o chłopie powiedział nie jest żadną rewelacją, przeważnie są to wyolbrzymienia duszy chłopskiej do szekspirowskich wymiarów, ale istotnego chłopa w tworze K. nie ujrzysz".]

432. KRASIŃSKI Z. Černobajew V. Der „Irydion" und Schillers „Fiesco". [O wpływie Schillera na K.] Zeitschrift f. slav. Phil. IV. 1—2.

Pini Tad. Krasiński. Rec. Bielak F. Głos Nar. 99; Dobrzycki S. Lit. i Sztuka 10.

433. KRASZEWKI J. I. Brühl. Oprac. Józef Feldman. s. XXIV+316. Bib. Narod. 114.

Birkenmajer Józef. „Stara baśń" a „Prelekcje" Mickiewicza. RL 4.

434. ŁOPACIŃSKI HIERONIM. Araszkiewicz Feliks. H. Łopaciński 1860 — 1906. s. 46. [M. in. bibljogr. ważniejszych prac Ł.]

435. MICKIEWICZ A. Brückner Al. A. Mickiewicz. — J. Słowacki. — Z. Krasiński. (Bib. Powsz.) Rec. Kridl. RL 4.

Czubek Jan. Autografy listów A. Mick. w Bib. Kórnickiej. Silva Rerum 1927, 12. [Streszcza 4 listry z 1838, 1852, 1855 r.]

Górski Artur. Z Wieczerzy Pańskiej poetów polskich. D. Pozn. 83. [O przemówieniach M. z rkpsów Goszczyńskiego.]

Jankowski Wład. Matka Celiny Mickiewiczowej. RL 4.

Krzyżanowski Jul. Mickiewicz and Pushkin. Slavonic Review 18. s. 635—645.

Richter Jan Bron. Pierwiastki indywidualistyczne w twórczości Mick. s. 30. Odb. z Rocz. Ossol. I. 1927.

Sauter Wiesław. „Pieśń zemsty" i „Non piu andrai". K. Pozn. 160.

Sprawa wileńskiego pomnika M. Prz. Tygod. 18. Dodatek Słowa.

436. MIŁASZEWSKI STAN. Don Kiszot. Rec. ABC 95; Dz. Pol. 92; Echo Tyg. 4; Epoka 92; G. War. 103; Gł. Prawdy 92; K. Pol. 92; K. Por. 92; Myśl Narod. 11; Rob. 97; Rzeczpl. 99; Wiad. Lit. 15.

Wasilewski Z. Farys i Don Kiszot. K. Pozn. 177.

437. MORAWSKI ZDZISŁAW. Piniński Leon. Z. M. Wspomnienie pośmiertne. RL 4. [Cfr. Czas 20; Rodzina Pol. 4.]

438. NIEMOJEWSKI ANDRZEJ. Zachariewicz Juljan. Zagadki świata Ernesta Haeckla i „Legendy" A. Niemojewskiego. [„Z. Welträtsel wziął N. wiadomość o pochodzeuiu Jezusa".] G. Kościel. 17.

439. NORWID C. Ciechanowska Z. Nieznany list Norwida [do Jana Rustejki r. 1870.] Silva Rerum 1927, 12.

Cywiński Stan. Papież Pius IX a Norwid. D. Wil. 97.

440. PRZYBYSZEWSKI S. Moja autobiografja. Wiad. Lit. 18. [Ogłasza z rkp. H. Biegeleisen.]

Wiadomości Literackie nr. 18 (226) poświęcony St. Przyb. zawiera art.: Kołaczkowski S.; Brzozowski St. (fragmenty z rkp. 1902 r.); Sobeski M.; Wołoszynowski J.; Nałkowska Z.; Karásek J.; Dąbrowska M.; Parandowski J.; Miller A.; Morstin L. H.; Hulewicz J.; Iwaszkiewicz J.; Czachowski K.

Wielopolska M. J. Dalsze echa słonego „hołdu". [O rachunek za pogrzeb P.] Gł. Prawdy 109.

441. REYMONT W. I contadini. Trad. di Aurora Beniamino. Rec. Pollak R. Prz. Współcz. 72. [Wylicza błędy przekładu!]

— Wspomnienia z lat dziecięcych. [Z puścizny rkp. 1911 r.] K. Warsz. 98.

Baczyński S. Wł. R. s. 47.

Wasilewski Zygm. Listy Reymonta. [3 listy z 1906/7 r.] RL 4.

442. RYDEL LUCJAN. [W 10 rocz. zgonu: M. K. Pol. 111. Ożóg K. K. Łódzki 118; Rolle M. G. Lwow. 92.

443. RZEWUSKI HENRYK. Pamiątki Soplicy. Wyd. Z. Szweykowski. Rec. Birkenmajer J. RL 4.

444. SIENKIEWICZ H. Z korespodencji autora „Quo Vadis". [List S. do Roberta Wolffa z 1897 r., w sprawie niem. przekładu „Jamioła".] Prz. Księg. 16.

Baczyński S. H. S. s. 55.

Breza A. S. i Litwomanka. G. War. 107. [Zdanie S. o stosunku Polski do Litwy.]

Gardner M. The Patriot Novelist of Poland: H. Sienkiewicz. Rec. Dyboski R. Slavonic Review 18.

Jankowski Cz. W Afryce z S. Urywki z listów do matki Jana hr. Tyszkiewicza. Słowo 80. [Ciekawe!]

Korpała Józef. Dzieje pierwszej powieści H. S. [„Na marne".] RL 4.

O. B. S. i jego koledzy szkolni [z r. 1863/4]. D. Wil. 81.

„Quo Vadis" po japońsku. Gł. Prawdy tyg. 240; K. Pozn. 164.

445. SŁOWACKI J. Kawyn Stef. Jednostwa a zbiorowość u Słow. Słowo Pol. 111.

Mikołajtis Józef. Mylna chronologja listu S. [z 1842 r.] RL 4.

Papillault G. Sprawozdanie z ekshumacji i z badań nad szczątkami J. Słow. Sprawozdania Ak. Um. 1927, 12.

Talko-Hryncewicz J. Typ antropologiczny J. Słow. Ib.

446. STRUG ANDRZEJ. Gruszczyńska Zof. Malarz bohaterstwa polskiego. Antena Pol. 4.

447. SZOKALSKI WIKTOR. Pamiętniki. Wydał Romuald Wierzbicki. Medycyna 15 n. [M. in. o ks. Ad. Czartoryskim.]

448. TUWIM JULJAN. Z wierszy najwcześniejszych (1912 — 1913). Głos. Pol. 92, 98.

— Słowo o wyprawie Igora. Obj. Brückner A. Rec. Birkenmajer J. RL 4.

449. WILKANOWICZ ROMAN. Moje wspomnienia. Ćwierć wieku życia kulturalnego Wielkopolski. Prz. Por. 82 n.

450. WITKIEWICZ ST. IGN. Boy-Żeleński. Le théâtre de Witkiewicz. Pol. Littéraire 18.

Kosidowski Zenon. St. Ign. W. G. Pozn. i Pomor. 19.

451. WOLSKI WACŁAW. † 6.IV. 1928. Nekrologi: G. War. 115; Myśl Narod. 11.

452. WYSPIAŃSKI S. Sinko Tad. Pierwszy wzlot orli Wysp. Nieznany wiersz do Rydla z r. 1896 z komentarzem. [Chciałbym Ci najbujniejszy kwiat złożyć na piersi...] Il. K. Codz. 99. dod. 15.

— Wyspiańskiego wypiski z Danta. [O studjach dantejskich W.; echa lektury „Piekła" XXIV w rapsodzie „Bolesław Śmiały".] Czas 83.

453. ŻELEŃSKI-BOY. Kapelan więzienny. [O procesie z „Czasem".] Echo Tyg. 3. Cfr. Gł. Prawdy tyg. 240.

[Lechoń J.] Z bankietu na cześć Boya. [Przemówienie Lechonia.] K. Por. 115.

454. ŻEROMSKI S. Elegie. Rec. Płoszewski L. RL 4.

Forst Battaglia O. S. Ż. Pol. Littéraire 19.

Herlaine Janusz. Żer. na warsztacie przekładowym. Echo Tyg. 6. [„Uważanie Ż. za pierwszorzędnego stylistę i artystę pióra jest jednem z tych nieporozumień, które należałoby jaknajprędzej zlikwidować..." Cfr. polemikę ib. 8.]

Nitsch K. „Wilga u Żeromskiego. Jęz. Pol. XIII, 1. [O źródłach pochodzenia nazw niektórych ptaków u Żer.] Cfr. ib. 2.

Noyszewski Piołun St. St. Żer. Rec. Kołaczkowski S. Wiad. Lit. 14. Płoszewski L. RL 4. Parandowski J. Słowo Pol. 98.

Szał gloryfikacji. [W sprawie projektu pomnika Ż.] Myśl Nar. 10.

455. ŻYGLIŃSKI FRANCISZEK (1816-49). Sosnowski Kaz. Poeta smutku i żałoby. Il. K. Codz. 93. Dod. 14.

NOTATKI — KRONIKA.

STULECIE OSSOLINEUM.

Ośrodkiem polskiej nauki stał się Lwów nietylko dzięki Uniwersytetowi Jana Kazimierza, ani też z powodu skupienia w nim najpoważniejszych czasopism naukowych jak: Kwartalnika Historycznego, Ludu, Pamiętnika Literackiego, Kosmosu, ale głównie przez założenie i istnienie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Dlatego stu-

lecie tej reduty kultury stało się świętem nie samego Lwowa, ale całej kulturalnej Polski. Uświetnił je oprócz uroczystego obchodu w dn. 27 maja b. r., oraz prócz zjazdów bibljotekarzy i bibljofilów, również szereg wartościowych publikacyj naukowych na czele których wymienić należy: wydany przez prof. Wilhelma Bruchnalskiego kodeks organizacji Ossolineum, następnie monografję prof. Bronisława Gubrynowicza, poświęconą Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu, fundatorowi Zakładu oraz Rocznik Ossolineum. Równocześnie zjazdy bibljotekarzy i bibljofilów przyniosły w hołdzie Ossolineum wiele własnych wydawnictw wśród których duże zaciekawienie budzi bibljografja pism K. Estreichera i prac o nim, sporządzona przez K. Świerkowskiego. Wszystkie te edycje omówimy osobno.

NIEZWRÓCONE RĘKOPISY.

RĘKOPIS OSMÓLSKIEGO.

Prof. Stanisław Dobrzycki wykazał słuszną konieczność (p. Ruch Lit. nr. 3 s. 94) ponownego zbadania rękopisu Osmólskiego, zawierającego, jak wiadomo, tekst „Elegij" i dwóch pieśni Kochanowskiego i wezwał warszawskich historyków do dokonania tej pracy. Po dokładnych poszukiwaniach okazało się jednak, że rękopisu Osmólskiego jeszcze z Petersburga niezwrócono, chociaż umieszczony jest na liście przedmiotów podlegających rewindykacji z Rosji.

A. SCHOTTA SPIS ANONIMÓW I PSEUDONIMÓW POLSKICH.

Bibljoteka Publiczna w Warszawie nabyła w 1822 r. drogą zamiany z Janem Chyliczkowskim, referendarzem stanu, dyrektorem generalnym kancelarji Rady Stanu a zarazem świetnym bibljofilem 24 rękopisów i dzieł, za które dała 176 druków drobniejszych XVI i XVII w. Wśród nabytków szczególną uwagę zwraca rękopis, którego ważność podkreślił Samuel Bogumił Linde, dyrektor naczelny Bibljoteki Publicznej, wymieniając go wśród najcenniejszych nabytków, w sprawozdaniu rocznem o stanie bibljoteki dla Komisji Rządowej W. R. i O. P. Czytamy tam: „Verzeichniss der polnischen Ananymorum und Pseudoananymorum (bardzo ważne)". (Akta Bib. Pub. 7 B: Raporty o stanie Bibljoteki.) Rękopis ten cytuje Lelewel w „Bibljograficznych ksiąg dwoje", przy opisie skarbów bibljoteki warszawskiej, przyczem podaje tytuł dokładniejszy; „Andr. Schott (ławnik gdański) Verzeichniss der polnischen anonymorum und pseudonymorum folio T. I. II." (T. II. str. 347). Jeszcze dokładniejszą wiadomość podał Sobieszczański w Encyklopedji Powszechnej Orgelbranda, gdzie w tomie XXIII na str. 130 w artykule o Schott'cie pisze: „Zostawił zaś w rękopisie obszerny w 2 tomach „Spis polskich anonimów i pseudonimów". Ważny ten dla bibljografji polskiej rękopis znajdował się do r. 1832 w Bibljotece Publicznej warszawskiej, skąd odesłany został do Petersburga. Ponieważ większość rękopisów bibljotecznych, podlegających zwrotowi na zasadzie traktatu ryskiego już z Rosji wróciła, a wspomniany rękopis, o ile mi wiadomo, wśród nich się nie znajduje, przeto uważałem za stosowne o jego istnieniu przypomnieć.

Warszawa. *Tadeusz Sterzyński.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Filtrowa 67 m. 16.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.